

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odosłanie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen.,
kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi
i w Warszawie 4 kop.

Redakcja i Administracja:

Łódź: ul. Pietrkowska 86.

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:

Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).

Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 80 fen.

Nadstawo (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: II Aleja 22; Tomaszów: F. Gomuliński; Skierniewice: Druk. A. Zielińskiego, oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Bedzinie.

Wojna.

1-go kwietnia.

Na rozległym terenie wschodnim żadna poważniejsza akcja nie rozwijała się w ciągu dnia wczorajszego. Ofensywa rosyjska ustala zupełnie, a obecnie toczą się tylko walki artylerii, które na niektórych punktach dochodzą do wielkiej gwałtowności. Tak więc silnie ostrzeliwano front niemiecki w okolicy Dźwińska, oraz na południu od tego miasta, aż do jeziora Narocz. Jednocześnie stoczona została większa potyczka na zachodzie od Naroczy, która zakończyła się cofnięciem Niemców od południowej części lasu, położonego na południu od miejscowości Mokrzyce.

Rosyjanie tłumaczą się w ostatnim swym komunikacie, iż do zaprzestania prowadzenia kroków zaczepnych zmusiła ich niepogoda, oraz wielkie roztopy, jakie nastąpiły na wszystkich frontach. Topniejący gwałtownie śnieg sprawił, że w całej okolicy północnej drogi stanęły pod wodą, co utrudnia niezmiernie ruchy wojsk. Jednocześnie Rosyjanie zapewniali, iż z chwilą obeschnięcia terenu i nastania pogody, szeregi ich ponownie ruszą do ataku. Można więc przypuszczać, że obecna działalność artylerii ma na celu utrzymanie związku między zakończoną zapowiedzianą ofensywą, oraz przygotowanie do przyszłych ataków.

Dość silny ogień piechoty trwał wczoraj na froncie ciągnącym się wzdłuż kanału Ogińskiego, zwłaszcza w okolicy wsi Simino. Nie doszło tu jednak do żadnych poważniejszych operacji.

Lotnicy niemieccy znowu dokonali pomyslnego lotu nad rosyjskimi dworcami kolejowymi i obrzucili bombami okolice dworców Łunczy i Lunińca.

Na zachodnim terenie walk podczas pogodnego dnia wczorajszego odżyła znacznie walka artylerii na wszystkich frontach. Prócz tego Niemcy odnieśli nowy sukces na zachodnim brzegu Mozy, gdzie zdobyli szturmem pozostałą część wsi Malancourt i przylegające po obydwóch stronach stanowiska obronne Francuzów. Ten nowy sukces niemiecki zagraża bardzo twierdzy Verdun od strony zachodniej, przyczem o ile Niemcy w dalszym ciągu posuną się w kierunku na Esnes, przetrną komunikację kolejową pomiędzy Verdun a Paryżem. Na wschodnim brzegu Mozy sytuacja nie ulega żadnej zmianie. Na południu od fortu Douaumont toczyły się przez pewien czas zacięte walki na blizki dystans, lecz nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Od pewnego czasu na terenie zachodnim prawie codziennie toczą się zacięte walki lotnicze. Wczoraj stoczono także walki nad Arras i Baupome. Anglije stracili trzy dwupłatowce, z których jeden zestrzelił dzielny porucznik Immelmann. Jest to już 13-ty latawiec stracony przez tego znakomitego lotnika.

Z Portugalii nie nadeszły żadne wieści, na podstawie których można by wnioskować o decyzji rządu portugalskiego w sprawie wysłania wojsk swoich na którykolwiek z terenów walk. Dotychczas odbywają się tylko w Lizbonie szumne manifestacje na cześć koalicji i na tem polega cała akcja wojenna Portugalii.

Na terenie włoskim wskutek niekorzystnej pogody nastąpiła prawie zupełna przerwa w walkach.

Hydroplany austriackie pod dowództwem porucznika Konjovica odwiedziły Valonę i rzuciły bomby, które trafiły baterie i kryjówki podziemne Włochów, hangar lotniczy, magazyn, oraz francuski okręt lotniczy „Fondre”, poczem, pomimo gwałtownego ostrzeliwania, wszystkie latawce powróciły bez uszkodzeń.

Również gwałtowny atak wykonali lotnicy niemieccy na Saloniki. Rzucili oni 800 bomb, które wyrządziły ogromne szkody.

Na terenie tureckim Rosyjanie w dalszym ciągu prowadzą ofensywę. W odcinku nadbrzeżnym obsadzili oni wzgórze na lewym brzegu Ogandere i wytrzymały cały szereg kontrataków tureckich. Jednocześnie posuwają się Rosyjanie w kierunku Ercinjanu.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 31 marca.

Główna kwatera donosi 30 marca:

Na froncie Iraku, w okolicy Tygrysu nie zaszły żadne zmiany.

W okolicy Eufratu jeden z oddziałów naszych zaatakował na wschodzie od Nasrie oddział nieprzyjacielski i odpędził go ku południowi, zadawszy nieprzyjacielowi straty. Jednocześnie ochotnicy nasi napadli na obóz tego oddziału i wprowadzili zdobycz.

Na froncie kaukaskim ruszyły wojska nasze w dolinie Czoroche i odparły ataki nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych. Na pozostałych odcinkach frontu nie toczyły się żadne ważniejsze przedsięwzięcia.

Krażownik nieprzyjacielski utrzymywał przez pewien czas bezskuteczny ogień na wysokości Dardanel, poczem cofnął się.

Trzy latawce nieprzyjacielskie, które nadleciały od strony Imbrosu zawróciły z powrotem ku tej wyspie z powodu skutecznego ognia baterii naszych z Yenicheliz.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 31 marca.

Wielki sztab generalny donosi 30 marca:

Front zachodni: W okolicy Rygi dokonali Niemcy napadu ogniowego na przyczółek mostowy Uexküll.

W odcinku Jakobstadtu ostrzeliwał nieprzyjaciół gwałtownie okolicę wsi Epukn (3 klm.) na południowym - wschodzie od Augustynhofu; gdy następnie rozpoczął atak, odparty został naszym ogniem.

Oddziały nieprzyjacielskie, które posuwały się w okolicy Sussel, odrzucone zostały na drugi brzeg rzeki.

Na północy od Dźwińska toczy się walka ogniowa.

W okolicy na południu od Dźwińska miejscami ożywiony ogień karabinowy i armatni.

Atak nieprzyjaciela na południu od Widzów odparty został naszym ogniem.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 1 kwietnia:

Wschodni teren walk:

Nie zaszło nic ważnego. Zdaje się, iż wyczerpała się ofensywa rosyjska przeciw szerokiemu odcinkowi grupy wojsk generała - feldmarszałka v. Hindenburga, do wykonania której użyto 30 dywizyj, czyli przeszło 500,000 ludzi i z zadziwiającym jak na wschodnie stosunki nakładem amunicji i w czasie od 18 do 28 marca. Dzięki waleczności i uporczywej wytrzymałości wojsk naszych ofensywa ta nie odniosła najmniejszego powodzenia.

Jak wielkie cele zamierzano osiągnąć z tych ataków dowodzi następujący rozkaz naczelnego dowództwa rosyjskiego na froncie zachodnim z 4 (17) marca za Nr 537.

„Wojska frontu zachodniego!”

Przed pół rokiem znacznie osłabieni i z małą ilością karabinów i naboju wstrzymaliście napór wroga, odepchnawszy go w miejscu przełamania frontu pod Mołodiecznem, zajęliście obecne wasze pozycje. Jego Cesarska Mość i Ojczyzna oczekują od was nowych czynów bohaterskich: wygnania wroga z granic państwa. Gdy przystąpię do tego zadania, polegaj na waszym męstwie, na waszym głębokim oddaniu dla Cesarza i na waszej gorącej miłości dla ojczyzny i wierzę, że spełnicie wasz święty obowiązek względem Cesarza i kraju i wyzwolicie waszych braci, jęczących w jarzmie wroga. Bóg niech nam dopomocze w naszej świętej sprawie.

generał-adjutant
podp. Ewerit“.

Oczywiście każdemu znawcy warunków dziwnem się wyda, iż podobne przedsięwzięcie rozpoczyna się w porze roku, gdy w skutek odwilży z dnia na dzień przeciwko przeprowadzeniu jego, powstać mogą poważne trudności. Wybór chwili należy więc przypisać nie tyle wolnej woli rosyjskiego dowództwa, jak konieczności przystąpienia z pomocą będącym w opresji sprzymierzeńcom. Jeśli obecnie jednak zaniechanie ataków tłumaczone jest przez urzędowe organy rosyjskie jedynie zmiennością pogody, to jest w tem napewno tylko połowa prawdy. Co najmniej w tej samej mierze przyczynił się do poniesienia działań rozmiękły grunt, co i poniesione straty.

Według miarodajnej oceny są one obliczane na 140,000 ludzi. Słuszniej też mogłoby powiedzieć dowództwo nieprzyjacielskie, że wielka ofensywa utknęła nie tylko w błocie, ale w błocie i we krwi.

Zachodni teren walk:

Pod St. Eloy odparliśmy angielskie ataki na granaty ręczne.

Pomiędzy kanałem La Bassee, a Neuville toczyły się ożywione walki przy pomocy min.

Na północy - zachód od Roye artyleria francuska rozwinęła nader ruchliwą akcję.

Pozycje nieprzyjacielskie na froncie Aisne wzięliśmy pod skuteczny ogień.

W Argonach i w dolinie Mozy miały miejsce gwałtowne walki artyleryjskie. Nasi lotnicy bojowi zestrzelili cztery samoloty francuskie, po jednym pod Laonem i pod Mogeville (w Woivre) na naszych liniach i po jednym pod Villeaux Bois, oraz na południe od Haucourt, tuż poza frontem nieprzyjacielskim.

Gęsto ostrzeliwaliśmy bombami lotnisko francuskie Rosnay (na zachód od Reims).

Balkański teren walk.

Nie zaszło nic nowego.

Naczeln. Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austriacki.

WIEN. Urzędowo donoszą 1 kwietnia:

Rosyjski teren walk:

Pod Olyką oddziały austriacko - węgierskie zdobyły przednie stanowisko nieprzyjacielskie, rozrzucały przykrycia rosyjskie, zburzyły przeszkody, a następnie powróciły do naszych głównych stanowisk.

Na południowym - wschodzie od Siemikowice za pomocą ognia artyleryjskiego i kontrataku udaremniono usiłowania nieprzyjaciela, który zamierzał na froncie o szerokości kilku tysięcy kroków podsunąć swe linie na odległość ataku.

Włoski teren walk:

Wczoraj na poszczególnych punktach frontu ponowiono obustronną akcję.

U przyczółka mostowego Tolmeina, w odcinku Folla i na froncie Dolomitió doszło do mniej lub więcej ożywionych walk działowych.

Ataki włoskie wykonane na skrawek frontu pomiędzy wielkim, a małym Palem i pod Schluderbach zostały odparte.

Balkański teren walk:

Nie zaszło nic ważnego.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefler
Feldmarszałek - porucznik.

Nowe ataki na Anglię.

BERLIN. Urzędowo donoszą 1 kwietnia:

W nocy z 31 marca na 1 kwietnia eskadra statków powietrznych zaatakowała Londyn i miejsca angielskiego wybrzeża wschodniego. City Londynu między mostami Londyńskim i Tower, doki londyńskie, północno - zachodnie część Londynu ze składami wojskowymi, jak również składy przemysłowe pod Enfield i fabryki materiałów wybuchowych pod Welhamabbe, na północy od Londynu, obrzucono obficie bombami. Następnie nad Lowenstowt po uprzednim skutecznym zaatakowaniu baterii pod Stowmarket, na północnym - zachodzie od Harwich, rzucono wielką liczbę bomb wybuchowych i palących, zmuszono do mileżenia baterię pod Cambridge i zaatakowano tam urządzenia fabryczne. Wreszcie obrzucono bombami urządzenia portowe i fortyfikacje nad Humber. Trzy baterie zmuszono tam do mileżenia. Ataki te odniosły bardzo dobry skutek, jak bowiem zaobserwowano ze statków naszych powstały liczne pożary i zaważenia.

Pomimo nadzwyczaj silnego ostrzeliwania wszystkie statki powietrzne oprócz „L. 15“ powróciły. „L. 15“ został postrzelony i musiał przed Temizą opuścić się na wodę. Rozpoczęte przez nasze siły zbrojne poszukiwania dotychczas nie dały wyniku.

Szef Sztabu Admiralicji.

Na zachodzie od jeziora Narocz rozpoczęliśmy ogniem naszym nieprzyjaciela zgromadzonego w rowach na południu od Mokrzyce.

W okolicy kanału Ogińskiego ożywił ogień artylerii.

Na południu od Prypeci i w Galicji walka ogniowa i działalność wywiadowców.

Ogniem karabinowym zestrzeliliśmy latawca nieprzyjacielskiego. Wylądował on w okolicy Trembowli. Obydwaj lotnicy, kapitan i porucznik, wzięci zostali do niewoli.

Na całym froncie trwa odwilż i topnienie śniegu.

Front kaukaski: W ciągu walk w okolicy nabrzeżnej wzięliśmy do niewoli 10 oficerów i blisko 400 żołnierzy z pułku tureckiego, który brał udział w walkach na Gallipoli. Według opowiadań jeńców pułkiem tym dowodził oficer niemiecki.

W okolicy na północnym - zachodzie od Musz, wojska nasze odrzuciły nieprzyjaciela z jego stanowisk i obsadziły klasztor Surb Karapet i Changaili (40 wiorst na północnym - zachodzie od Musz).

Komunikaty francuskie.

Paryż, 1 kwietnia.

Urzędowo donoszą 31 marca po poł.

W Argonach odparliśmy dwa ataki na granaty ręczne skierowane przeciw naszym pozycjom na północy od Avocourt.

Na zachód od Mozy podwoiła się gwałtowność w ostrzeliwaniu Malancourt. Podczas nocy Niemcy w szeregu ataków masowych uderzyli jednocześnie z trzech stron na wieś tworzącą kąt ostry na naszej linii, obsadzoną przez batalion naszych straży przednich. Po zaciętych zapasach trwających całą noc, w których nieprzyjaciel ponosił znaczne straty, wojska opuściły zrujnowaną wieś, obsadzili ją wyjścia.

Na wschód od Mozy noc upłynęła spokojnie.

W Woevre Niemcy trzykrotnie usiłowali wydrzeć nam fortyfikację położoną na wschód od Hardoumont. Odparliśmy wszystkie ataki.

Paryż, 1 kwietnia.

Urzędowo donoszą 31 marca wiecz.

Na południu od Somme nieprzyjaciel po uprzednich przygotowaniach artyleryjskich usiłował wykonać szereg ataków na nasz mały posterunek w okolicy Daumivire. Wszystkie próby spełżyły na niczym.

W Szampanii ogień naszych burzących dział zniszczył niemieckie rowy strzeleckie w St. Marie a Py.

Nasze działa ochronne zestrzeliły samolot niemiecki, który w płomieniach spadł na ziemię w obrębie linii nieprzyjacielskiej w Tahure.

W Argonach artyleria nasza ostrzeliwała wojska maszerujące na Varennes.

Na zachód od Mozy osłabła akcja artylerii w okolicy Malancourt. Podczas dnia nieprzyjaciel próbował wpaść ze wsi.

W okolicy Mert Homme po gwałtownym ogniu artyleryjskim nieprzyjaciel o g. 6 wieczorem wykonał silny oskrzydający atak na pozycje nasze na północy od wzgórza 295, któremu towarzyszył zatorowy ogień granatów dosięgających trenów. Niemcy przez chwilę zdołali w tym odcinku utrzymać się na naszej pierwszej linii, zostali jednak odrzuceni przez energiczny atak wojsk naszych.

Nieco później nieprzyjaciel wykonał jeszcze jeden atak na zachód od tej pozycji; atak rozbił się jednak zupełnie z samego początku.

Na wschód od Mozy i w Woevre trwa masowy ogień działowy.

W lesie Apresmont ostrzeliwaliśmy nieprzyjacielskie kryjówki pod Varnay. Ogień nasz skierowany na dającą ognia baterię niemiecką wysadził w powietrze kilka wozów z amunicją.

Komunikat angielski.

Londyn, 31 marca.

Główna kwatera donosi 30 marca: Na północy od Seuchez, na południu od St. Eloi i w okolicy Wielkie i Boesinghe działalność artylerii.

Nieprzyjacielskim żołnierzom rzucającym bomby udało się wtargnąć do skrajnej wschodniej wyrwy pod St. Eloi.

Na południu od Boesinghe oddział nieprzyjacielski usiłował, po silnym przygotowaniu przez artylerię, wyjść ze swych rowów, został jednak natychmiast powstrzymany naszym ogniem.

Z pośród latawców naszych, jeden zaginał.

Z parlamentu Rzeszy.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 1 kwietnia.

Biuro Wolffa donosi: Konwent seniorów parlamentu Rzeszy dzisiaj po południu uznał jednogłośnie potrzebę zwołania posiedzeń plenarnych na nadchodzącą środę o godz. 3-ej po południu, oraz na czwartek i piątek. Porządek dzienny posiedzeń będzie następujący: Etat kanclerza Rzeszy i ministerium spraw zewnętrznych, a w miarę możliwości i etat wojskowy. Na środowym posiedzeniu parlamentu zabierze głos kanclerz Rzeszy. Po czterodniowej przerwie plenum parlamentu zwołane zostanie na dzień 11 i 12 b. m.

dniowej przerwie plenum parlamentu zwołane zostanie na dzień 11 i 12 b. m.

Z komisji gospodarczej.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 1 kwietnia.

Doniesienie Biura Wolffa: W uzupełnieniu poufnych informacji udzielonych komisji gospodarczej, parlamentu Rzeszy przez zastępcę ministra wojny w sprawie niemieckich sił zbrojnych donoszą jeszcze, co następuje: Minister powiedział między innymi, iż zasoby w ludziach starczą jeszcze na długo. Przedłużenie służby wojskowej po 45 rok życia, o czym już wielokrotnie głośzono, w żadnym wypadku nie będzie brane pod uwagę. Niemcy są nawet w tak szczęśliwych warunkach, iż będą mogli odwołać z frontu żołnierzy, którzy podczas wojny przekroczyli 45 rok życia. Ważną rolę w stworzeniu tych przyjaznych warunków przypisać należy wzorowemu pielęgnowaniu rannych, przez co wojsko powróciło niezwykle wysoki procent rannych, zdolnych do dalszej służby. Cyfry strat przytoczone przez ministra w porównaniu ze znanymi powszechnie stratami nieprzyjaciół nie są w żadnym razie wysokimi. Podobnie dobrze jak z ludźmi, ma się również sprawa z materiałami. Niemcy, mają na dłuższy przeciąg czasu zapewniony zapas surowców. Oczywiście trudno będzie uniknąć pewnych zużycia w życiu gospodarczym. Lecz niema powodu do niepokoju, gdyby nawet wojna miała jeszcze trwać tak długo, jak dotychczas. Minister oddał szczególną pochwałę niemieckiemu przemysłowemu wojskowemu i technicznemu instytutom wojskowym. Właśnie ostatnie zwycięstwa pod Verdun wykazały, iż odpowiedzialność za uzupełnienie wszelkim pokładanym w nich nadziejom. Obecni członkowie komisji z niezwykłym entuzjazmem przyjęli wywody ministra przejęte wielką ufnością.

Posiedzenie parlamentu Rzeszy.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 1 kwietnia.

Najbliższe posiedzenie parlamentu Rzeszy odbędzie się w środę. Przemawiać będzie na niem kanclerz Państwa.

Skazanie drukarza.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Luxemburg, 1 kwietnia.

Dziennik luxemburski „Wort“ donosi, iż sąd wojenny w Antwerpii skazał drukarza, który wydrukował list pasterski kardynała Mercier, Karola Dessain, na rok więzienia, t. j. na karę, jaka obowiązuje w Niemczech.

Ruchy wojsk rosyjskich.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Wiedeń, 1 kwietnia.

„Wiener Allgemeine Zeitung“ pisze: Według doniesień dzienników bukareszteńskich, koncentracja wojsk rosyjskich w Bessarabii południowej pochłania coraz to nowe formacje rezerw. Część ich wysłano już nad Dunaj do Reni i do odnośnych pułków. Z Kaukazu również przybywają ustawicznie transporty Czerkiesów.

Pod Verdun.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 1 kwietnia.

Korespondent wojenny gazety „Vossische Zeitung“ czyni uwagę, iż żeby ocenić wartość zwycięstwa osiągniętego w ataku na Malancourt, należy zważyć, iż właśnie pomniejsza miejscowości w obwodzie twierdzy Verdun okazują się najsilniej i najstaranniej ufortyfikowanymi tak, iż dopiero artyleria jest w stanie utorować drogę do ataku. Pomimo to jednak atakująca piechota częstokroć napotyka niespodziane przeszkody. Przed miejscowością Mot wojska nasze podczas ataku zdołały obsadzić fortyfikacje francuskie przylegające do niej z zachodu i wschodu. Pierwotna pozycja francuska na zachód od Mozy uległa znacznym zmianom, a półkrąg workowatego kształtu znacznie się zmniejszył.

Pożary w Verdun.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Genewa, 1 kwietnia.

Według dzisiejszego sprawozdania paryskiego w Verdun pozostała tylko niewielka liczba domów nieuszkodzonych. Pożary szeregają się jeden za drugim. Niemcy zawsze wyczekują skutku wystrzelonych pocisków, zanim przystąpią do nowego ostrzeliwania. Wobec formalnego łańcucha, pożarów, dzielna straż ogniowa jest bezradna.

Śmierć czterech generałów.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 1 kwietnia.

Według doniesień paryskich w marcowych walkach pod Verdun poległo czterech generałów francuskich.

Na froncie alpejskim.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Wiedeń, 1 kwietnia.

Wojenna kwatera prasowa donosi: Niepogoda trwająca na całym froncie alpejskim wstrzymała narazie wszelką rozleglejszą akcję wojenną. Rowy strzeleckie na froncie Isonzo stoją pod wodą. Stoki górskie są tak dalece osłabione iż niepodobniestwem jest jakakolwiek inicjatywa tak z jednej jak i z drugiej strony. W wyższych strefach łańcuchów górskich frontu karyntyjskiego i tyrolskiego śnieg przepojony jest wilgocią, a prócz tego wyżyny toną we mgle, co uniemożliwia artylerii ostrzeliwanie frontu austriacko-węgierskiego.

Asquith w Rzymie.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Lugano, 1 kwietnia.

Dobrze zwykle poinformowany korespondent „Stampy“ donosi: Asquith przybywa do Włoch nie w żadnym innym celu lecz tylko, aby przez swe odwiedziny zadokumentować solidarność Anglii i Włoch. Nie będą też zawarte żadne nowe polityczne umowy, co najwyżej tylko dawniej zawiazane zostaną obecnie uzupełnione.

Uroczyście rzymskie.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Rzym, 1 kwietnia.

Agencja Stefani'ego donosi: W piątek minister spraw zewnętrznych Sonnino wydał na cześć angielskiego premiera Asquith'a bankiet, w którym między innymi brali udział: prezes ministrów Salandra, ministrowie i posłowie państw sprzymierzonych. W toaście wygłoszonym na cześć Asquith'a podniósł Sonnino przyjaźń Anglii i Francji, polegającą na zupełnej zgodności i w politycznych i w gospodarczych interesach. Związek ten wzmocił się jeszcze przez braterstwo broni i przez przymierze, które związały Anglię i Włochy z innymi szlachetnymi narodami w walce o sprawiedliwość i wolność ludów.

Asquith odpowiedział mniej więcej w te słowa: „Przybywam do tego historycznego miasta, ażeby Włochom, ich królowi i ich mężnej armii, oraz marynarce złożyć wyraz naszej solidarności i naszej zupełnej ufności w tryumf sprawy, która nas łączy. Nasze obydwa narody dzisiaj lepiej niż kiedykolwiek pojmują siłę przymierza, które przeszło pół wieku łączy je przez zgodność wytycznych punktów widzenia i harmonię interesów politycznych i gospodarczych. Naród angielski ze szczególną sympatią śledzi bohaterką walkę narodu włoskiego o wyzwolenie i jedność. Los rządził, że obadwa narody w godzinie losów, gdy ich wspólne dążenie i podstawowe zasady zostały zagrożone, połączyły się związkiem braterstwa dla obrony sprawy wolności i poszanowania praw wszystkich narodów. Silni przez jedność wszystkich naszych sprzymierzeńców przetrwamy wspólnie najcięższe próby niezachwianą wiarą w tryumf ostateczny“. Asquith zakończył przemowę okrzykiem na cześć włoskiej pary królewskiej.

Służba wojskowa w Anglii.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Londyn, 1 kwietnia.

Minister Long w Izbie niższej bronił lorda Derby przeciw zarzutom, jakie w ostatnich czasach czyniono lordowi i jego planowi werbunkowemu. Minister wspominał, że w mieście mężczyzna otrzyma zatrudnienie 275,000 k. b. Long zaprzeczył wielu deputowanym, którzy dowodzili, iż ludzie żonaci zostali zawiedzeni w obietnicach otrzymanych od Derby'ego i zapowiedział szereg środków, które ułatwią im dotrzymanie zobowiązań, dotyczących życia prywatnego.

Sir Edward Carson ozajmił, iż cały plan lorda Derby był jednym wielkim błędem. Rząd odrazu powinien był rozważyć, jaka liczba wojsk jest mu potrzebna, ażeby nazawsze zetrzeć Prusy i Niemcy. To wprost skandal, że w ciągu siedmiu miesięcy plan jeszcze nie został opracowany.

Bezrobocie w Anglii.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Rotterdam, 1 kwietnia.

Według „Daily Telegraph“ zaburzenia w okręgu Glyde dosięgły najwyższego punktu. Podczas obrad przed sądem municyjnym straż

kowało 3,000 robotników fabryk maszynowych. W Liverpoolu przystąpiło do bezrobocia 10,000 robotników portowych. Przyczyną strejków są spory o płacę i długość dnia roboczego, a według innych pogłosek zaburzenia wywołane zostały przez powołanie pod broń żonaty. Na dokach w Haarlam i Belfast zastrejkowała również część robotników fabryk maszyn.

Brak robotników w Anglii.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Haga, 1 kwietnia.

Ażeby zapobiedz brakowi sił roboczych w Anglii, rząd brytyjski porozumiał się z rządem belgijskim w sprawie zatrudnienia w fabrykach angielskich części rannych żołnierzy belgijskich. Również wielu przebywających w Anglii uciekinierów i uciekinierki belgijskich zgłosiło się do pracy w fabrykach amunicji.

Z Izby niższej.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Londyn, 1 kwietnia.

Lord Beresford zapytywał w Izbie niższej czy generał zamknięty obecnie w Kut-el-Amara jest odpowiedzialny za swe czyny czy też wypełniał on tylko rozkazy swych przełożonych. Porażka w Mezopotamii oznaczałaby osłabienie prestige'u Anglii. Turcy mogliby wtedy powiedzieć, iż pobili Anglików nie tylko w Europie, ale i w Azji. Tego rodzaju akcje poboczne są hazardową grą podejmowaną nie ze względów wojennych lecz politycznych. Ekspedycja ta powinna była wyruszyć nie wcześniej, aż była zupełnie pewną, że będzie mogła dotrzeć do generała Townsvand. Lord Islington prosił o ogłoszenie szczegółów akcji w Mezopotamii.

Wstrzymanie komunikacji.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 1 kwietnia.

„Deutsche Tageszeitung“ donosi, iż francuska morska komunikacja pocztowa w Kanale w dalszym ciągu jest wstrzymaną w obawie przed niemieckimi łodziami podwodnymi. Poczta angielska zalega. Listy do Anglii nie są przyjmowane.

Bitwa morską?

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 1 kwietnia.

„Taegliche Rundschau“ donosi z Bałtyku, że od strony Burgas słychać silny huk dział. Przypuszczają tam, iż toczy się bitwa między rosyjskimi, a niemieckimi okrętami wojennymi, ochraniającymi wybrzeże bułgarskie.

Czterdzieści godzin w ogniu.

Dokończenie.

O 6,30 hałas słabnie, potem zrywa się nowo jeszcze silniej, wreszcie milknie. Mgła idzie w górę. Odsłania się powoli widok na spalony dom, na przeklejącą piwnicę i dziury wyrwane granatami.

Słońce koloru krwi. Mgła rozwiewa się coraz bardziej nad polami. Można było zapamiętać o walce, gdyby rzadkie strzały placówek nie przerywały ciszy. Nad nami pęka szrapnel. Biały dymek snuje się na wietrze — za wysoko i za daleko wystzelony. W kilka minut później trzaska drugi, bliżej i groźniej.

Spojrzałem na zegarek: godz. 6 min. 50. Czy chcą nas znużyć, czy też atakować? Wątpliwość nie trwa długo. Nadlatuje naraz cała salwa pocisków. Pękają tuż. Ale zawsze jeszcze trochę za wysoko i o jakie 50 kroków za daleko. Znowu salwa. Z tyłu w lesie słychać trzask konarów i gałęzi. Znowu salwa. Słychać ją z daleka, jak świdruje powietrzem, wprost na nas leci. Rzeczywiście — nakryli nas. Tuż, tuż nad głowami idą kulki, szrapnele trzaskają na 30 kroków przed nami.

I zaczęło się... Huragan żelaza, ognia, siarki, prochu, dymu, kurzu, ziemi. Szrapnel za szrapnelem, salwa za salwą. I to coraz bliżej nad głowami.

Rzucamy się na ziemię i kryjemy głowę w piasek. Robi się gorąco. W powietrzu łoskot rośnie: to biją ciężkie działa. Ziemia się trzęsie. Kilka granatów wpadło o parę kroków. Stup kurzu buchnął w górę, kamienie pękają. Teraz znowu idą szrapnele.

Powietrze robi się ciężkie. Szczęk taki, jakby kto tysiące szyb rzucał z wleży na bruk. Trzeba oddech wstrzymywać, bo duszące gazy otaczają nas zewsząd. Idą znowu pociski, syczą w powietrzu — i wtedy kończy się wszystko.

Bunt w wojsku serbskiem.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 1 kwietnia.

„Neon Asti“ dowiaduje się z Aten, iż większą część wojsk serbskich, wśród których wybuchł bunt, przetransportowano do Bizerty. Wielu żołnierzy serbskich podniosło bunt przeciw dynastji Karageorgiewiczów.

Zaprzaczenie pogłoskom.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Ateny, 1 kwietnia.

Źródła oficjalne potwierdzają, iż pogłoski o rzekomo spodziewanym ustąpieniu prezesa ministrów, Skuludisa, są nieprawdziwe. Skuludis posiada zupełnie zaufanie króla i parlamentu i pozostaje na swym posterunku, ażeby nadal prowadzić swą dotychczasową politykę.

W Mezopotamii i Armenii.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 1 kwietnia.

„Berliner Tageblatt“ donosi z Wiednia: Informacje udzielone przez źródła miarodajne pozwalają przypuszczać, iż operacje armii tureckiej w Mezopotamii i Armenii mają pomyslny przebieg.

Zwołanie Sobrania.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Budapeszt, 1 kwietnia.

Według wiadomości od osób będących w bliskich stosunkach z rządem bułgarskim. sobranie zwołanem zostanie w połowie czerwca.

Wiadomości wojenne.

Śmierć przywódcy arabskiego.

„Times“ donosi o śmierci jednego z najdzielniejszych i najwybitniejszych dowódców arabskich Mohammeda Paszy Daghistanis. Poległ on w walce w Mezopotamii, trafiony odłamkiem granatu. Mohammed Pasza dowodził wszystkimi regularnymi i nieregularnymi szeregami arabskimi i odgrywał w życiu wojskowym Turcyi wybitną rolę. Na wiosnę ubiegłego roku dowodził on wojskami tureckimi podczas ataku na Ahaz i zamierzał kroczyć przeciwko wojskom angielskim, nadciągającym w stronę Bagdadu.

Oficerowie rumuńscy w Petersburgu.

Agencja Petersburska donosi, że do Petersburga przybyła liczna grupa oficerów rumuńskich, którzy po kilkodzielnym pobycie w stolicy zamierzają udać się na zwiedzenie frontu.

Kitchener u Gallieniego.

Angielski minister wojny Kitchener odwiedził znajdującego się w pobliżu Paryża chorego byłego ministra wojny Gallieniego i odbył z nim dłuższą konferencję. W tych dniach odbędzie się operacja Gallieniego.

Ataki lotników rosyjskich nad Dniestrem.

W poniedziałek i we wtorek wykonali Rosyanie ponowne ataki na pograniczu bessarabskim. Celem ich ostatecznym były Czerniowce, dokąd dochodziły bezustanne odgłosy strzałów armatnich. Wobec niepowodzenia, jakiego doznało wojsko rosyjskie na tym froncie, wzniósł się kilkunastu lotników rosyjskich, chcąc z wysokości atakować front Galicji wschodniej i front bessarabski. Artyleria austriacka udaremniła manewry lotników, zmuszając ich, bądź to do odwrotu, bądź też do unoszenia się na znacznej wysokości, skąd rzucały bomby nie trafiały celu.

Manifestacje patriotyczne w Portugalii.

Korespondent „Tempa“ donosi z Lizbony, że w niedzielę ubiegłą miały tam miejsce olbrzymie manifestacje patriotyczne, zaznaczające solidarność ze sprzymierzonymi państwami. W kierunku ratusza i mieszkania prezydenta republiki ciągnął wielki pochód, wznosząc śpiewy i okrzyki na cześć Francji, Anglii, Rosji i t. d. Pochód udał się następnie przed konsulat odnośnych państw i zakończył swe manifestacje przed konsulem brazylijskim. W pochodzie brało udział kilku marynarzy francuskich udekorowanych krzyżem wojennym, co wzbudzało tem większy entuzjazm.

Chiński korpus ekspedycyjny.

„Petit Parisien“ dowiaduje się z Szanghaju, że generał Long, komendant korpusu ekspedycyjnego przeciwko powstańcom, poddał się im i zarządził rozpuszczenie swego wojska. Trzy południowe prowincje Kwang sū, Kweitszau i Jünnan są uzależnione od rady wojskowej, która tworzy niejako rząd powstańców. Wobec takich faktów czuł się Yan-Shi-Kai zniewolony zmienić dotychczasowy bieg polityki i rzekłszy się godności cesarskiej, przywołał ku sobie generała Tualtoijaia, mianując go szefem sztabu generalnego.

Losy Epiru.

„Secolo“ donosi z Aten, że Skuludis przedstawił królowi doręczony mu we wtorek memoriał utrzymany w przyjacielskim tonie i zawierający pewne zastrzeżenia co do posiadłości północnego Epiru. Los tego terytorium ma być ostatecznie rozstrzygnięty dopiero podczas rokowań pokojowych.

Powód ostatnich aresztowań na Korfu.

„Journal“ dowiaduje się z Rzymu, że powodem aresztowań na Korfu było wykrycie organizacji, która udzielała wszelkich informacji i zasiliała niemieckie łodzie podwodne. W związku z tem wykryciem aresztowano przeszło 40 osób.

Kuropatkin przeciw Hindenburgowi.

Zdaniem pism francuskich ofenzywa rosyjska została rozpoczęta już teraz jedynie dla tego, aby pokrzyżować plany Hindenburgowi, koncentrującemu znaczne siły w Kurlandji i szyczącemu się do zaatakowania wojsk rosyjskich pomiędzy Dźwińskiem a Rygą, aby otworzyć sobie drogę do Petersburga. Naczelny wódz armii zachodnich w Rosji, generał Aleksiejew, chcąc Hindenburga uprzedzić, wydał rozkaz generałowi Kuropatkinowi, nowemu dowódcy armii północnych, aby nie bacząc na śniegi i roztopy przystąpił natychmiast do ataku.

Ostatnie telegramy.

Klamiwe pogłoski.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Londyn, 1 kwietnia.

Urząd spraw zewnętrznych zakomunikował agencji Reutersa, iż ani oficjalnie ani nieoficjalnie nie wie nic o krążących w Atenach pogłoskach, jakoby między wysłaniami tureckimi i przedstawicielami czwórporozumienia toczyły się pertraktacje o zawarciu pokoju z Turcyą.

Z Turcji.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Konstantynopol, 1 kwietnia.

Diennik urzędowy ogłasza uchwalone niedawno przez parlament prawo poborowe. Prawo to rozszerza do 50-go roku życia obowiązek pełnienia służby wojskowej.

Powrót internowanych Serbów.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Belgrad, 1 kwietnia.

„Belgr. Nachr.“ donoszą, iż na wniosek generał-gubernatora serbskiego, dowództwo armii pozwoliło, by internowani w Austrii i na Węgrzech Serbowie powrócili do kraju. Internowani powracają będą w partych po 500 ludzi.

Kara za demonstracje.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Zurich, 1 kwietnia.

Młodzi ludzie, którzy w początkach marca urządzili we Fryburgu antiniemieckie demonstracje, skazani zostali na grzywny od 10 — 15 franków.

Wypadek na koleje podjazdowej.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Wiedeń, 1 kwietnia.

W pobliżu Schönbrunn zdarzył się wypadek zderzenia pociągów, jakiego nie notują jeszcze kroniki wiedeńskich kolejek podmiejskich. 53 osoby odniosły cięższe, 17 — nawet bardzo ciężkie rany.

Rozpasało się piekło. Jeszcze o trzy kroki dalej, a wszyscy rozleciemy się na kawałki od granatów. Coraz gorzej się robi.

Sekunda pauzy — tyle tylko, by przed zgonem jeszcze raz odetchnąć. Bo nie trwa długo: znowu biją granaty w prawo, w lewo, z przodu, z tyłu, ziemia kurczy się jak wulkan, okopy się zawalają, karabiny są miażdżone, jakaś kolba przeleciała nad nami i utkwiała w piasku. Krzycząc, co mam sił: „Karabiny do rowu!“ Żołnierze zrywają się, chwytają za broń i już leżą znowu na ziemi.

Chwila przerwy. Patrzą na zegarek. Ten piekielny ogień trwał godzinę i 20 minut.

Powietrze się przeczystsza. Wstaje i spoglądam przez strzelnicę: Na Boga! Toć to Moskale podchodzą. „Ognia!“ — już grzmiały salwy. Karabin maszynowy, postawiony koło mnie, sieje zniszczenie, pasy leżą jak z procy. Ale artyleria znowu się odzywa. Trzask — i znowu leżymy pokotem.

Trwa to pięć sekund i wszystko otoczone jest znowu prochem i pyłem. Wiemy już co się dzieje. Nakryli nas, a piechota ich się zbliża. Zaczyna się dziwna scena. Pęka salwa pocisków — leżymy na brzuchach. Zrywamy się na moment — i bijemy z karabinów. Znowu na ziemię, znowu do broni.

Kto to oceni i zrozumie? Ale strzelamy wciąż, na dół, do góry, znowu na dół i znowu do góry.

Trwa to do godziny 3-ej po południu. Następuje przerwa w ogniu. Rosyanie wyczerpali się, my jeszcze wytrzymamy dużo. Jedno z dwojga: albo Rosyanie dali za wygraną, albo zbrakło im amunicji. Może za chwilę piekło znowu się rozpęta. Tymczasem jednak odpoczywamy w świeżym powietrzu.

W gardle drapie jeszcze, ale dowcipy zaczynają się już sypać. Rozdzielamy resztę papierosów, śmiejemy się, jak dzieci. Przeciśkam się do porucznika R. i pytam się, jak mu się powodzi. Nieźle. Cud boski, bo stracił żadnych.

Na zakończenie daje mi cygaro. Odetchnęliśmy trochę i zaczynamy gawędzić. Trwa to prawie dwie godziny.

Po godzinie 5-ej ogień bębniący wszczyła się na nowo. Rosyjska artyleria wzmożniła się, kilka nowych dział musiało zajeżdżać. Liczymy: raz — dwa — trzy — cztery — siedm — ośm. Ośm granatów naraz. Ziemia drży, kurczy się jakby z bólu. Podrzuca nas aż w górę. Teraz dochodzi do miejsca, gdzie siedzimy. Połowa ich trzaska przed nami, druga połowa w tyle. I znowu zaduch straszny i dym ekrazytu nie do zniesienia. W powietrzu brzączą tylko zegary granatów zzzumm, zzzumm.

Biją jeszcze bliżej. W nas. Przez chwilę nie czuję nic, tylko wściekły ciężar na piersi, w ustach pełno piasku. Przeciśgam się — dziwne, ale żyję, tylko ból w głowie nieznośny, od ciśnienia powietrza. Rozglądam się, porucznikowi też nic się nie stało. Ocieramy proch z czoła i uśmiechamy się do siebie. Mam sekundę czasu, bo już zdala szumi pocisk. Pędzimy schylieni rowem i rzucamy się o ziemię. Za nami ogień i śwąd ekrazytu.

Przytuleni do ściany przeczekujemy salwę. Wtem ktoś przyczołgał się za nami. To jakiś żołnierz z pułku piechoty. „Telefon!“, drze się wśród huku. Trzeba iść za nim z powrotem.

Żelny telefonista trwa na swoim stanowisku, głowę w piasek wtulił, słuchawka na uchu, kładę się obok niego i chwytam za aparat.

„Halo!“ „Batalion!“ Bum! granat przeleciał i zatrul powietrze. „Halo! Batalion? Halo!“ i coś po węgiersku, czego nie rozumiem. „Halo! Tu strzelcy Nr. ...! Bum! Znowu granat. Nie słyszysz nic. Łoskot wściekły. Krzycząc do telefonu: „Kto mnie wałą granaty... Nie rozumiem nic!“ Znowu zaszczał w powietrzu. Potem pauza. Chwyliłem oddech. Kilka słów mnie doszło. Mel-

dunek stacyjny... Zachować zimną krew, wytrwać do ostatniego... Znowu tupot przebrzmiał. „Halo! Batalion?“ W telefonie skrzeczy jedno przez drugie „Halo! Brygada! Halo! Strzelcy! Halo! Komenda pułku!“ Znowu ja krzycząc: „Halo! Batalion?“

Teraz już rzeczywiście nic nie słyszę. Naprawdę zrywam płuca. Znam to. Szrapnel przerwał połączenie. Nie mogę posłać meldunku!

Wracam na czworakach do porucznika i przynoszę mu otrzymany rozkaz: „Wytrwać z zimną krwią!“ A więc z zimną krwią, trwajmy!”

Wracamy na pierwotne stanowisko. Bombardowanie trwa do zmierzchu. Zaczyna się ściemniać. Ale ogień trzaskających granatów przelatuje nam ciągle nad głowami. O godz. 8-ej dopiero — cisza.

O godz. 9 otrzymuję rozkaz: „Kompania pułku X zluźuje drugą kompanię strzelców“. O godzinie 10 zmiana stanowisk ukończona.

Zbieram mój pluton i wychodzę z rowu. Co nas obchodzi te mizerne kulki, gwizdzące nam z rzadka koło uszów. Idziemy na przelaj w ciemną noc. Już jesteśmy w rozpadlinie, mijamy chmielarnię. Teraz jesteśmy już w ukryciu. Jeszcze dwa tysiące kroków i dochodzimy do komendy batalionu.

Schowana w niszę ściany świeca pali się chwiejnym płomykiem. „P. podpułkownik! melduję posłusznie, że drugi pluton drugiej kompanii wrócił z pozycji“. „Dobrze, chłopcy, połóżcie się i śpijcie“.

Nie kładziemy się, ale wprost walimy z nogą na ziemię i śpimy. Ani jeden nie odpiął szalki, by iść po czarną kawę. Leżą wszyscy na twardych korzeniach drzew, na kamieniach, gdzie kto upadł. I śpią wszyscy długo i gorąco wyczekiwany snem...

Było to we wrześniu 1915 r.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Franciszka a Paulo.
Jutro: Ryszarda B. W.

Zebrań.

Dziś zebrań organizacyjne Związku zawodowego szewców i kamaszników.

Koncert.

Sala Koncertowa. Dziś koncert Felicji Kaszowskiej.

Widowiska.

Teatr Polski. Dziś po pol. „Złote więzy”, wiecz. „Faworyt carowej”.

Rocznice.

- Dnia 2 r. 1840. Umarł w Warszawie Jezuita Kazimierz Sarbiewski, poeta łacińsko-polski znakomity, przeżywany słusznie „Horacjuszem polskim”.
1810. Cesarz Napoleon I poślubił arcyksiężniczkę Maryę Ludwikę, córkę cesarza austriackiego Franciszka I.
1817. Tadeusz Kościuszko w testamencie sporządzonym dnia tego w Solurze (Szwajcaryja) rozporządza uwolnienie na zawsze od pańszczyzny włości swoich w Siechnowiczach, majątku posiadanym na Litwie.

Kronika Łódzka.

Kuratorzy szkół miejskich.

Wydział szkolny na posiedzeniu onegdajszym ustalił regulamin dla kuratorów szkół początkowych miejskich, polskich, niemieckich i żydowskich. Kuratorów będzie około stu, a wybrani zostaną z pośród inteligencji miejscowej.

Kuratorzy będą mieli za zadanie kontrolować zewnętrzne sprawy poszczególnych szkół. Stanowisko kuratora jest urzędem honorowym miejskim. Urząd ten piastować może i kobieta. Magistrat zaprasza kuratorów na propozycję Wydziału szkolnego. Jedna osoba może być jednocześnie kuratorem kilku szkół. Kuratorzy podlegają kontroli państwowej na równi z wszystkimi organami administracji szkolnej.

Kurator czuwa nad tem, by:

- pieniądze, wydatkowane przez miasto na potrzeby szkół, były oszczędnie i celowo użyte,
- szkoła była odpowiednio utrzymana a lokal i urządzenia wewnętrzne zachowane w należytnym stanie,
- warunki fizycznego rozwoju dzieci były możliwie pomyslnie.

Działalność kuratorów dotyczy wewnętrznych spraw szkolnych, jak program nauk, pomoce naukowe, osoby wykładające, metody nauczania i t. p.

Kuratorzy odwiedzają szkołę conajmniej raz w miesiącu i, jeśli to możliwe, łącznie z lekarzem szkolnym. Mogą być obecni na lekcjach, jednak bez prawa udziału aktywnego.

Kuratorzy komunikują nauczycielom bezpośrednio ustnie wyniki swoich spostrzeżeń. Raz na kwartał dają szczegółową relację piśmienną Wydziałowi szkolnemu. Dwa razy do roku Wydział zwołuje kuratorów na konferencję wspólną.

o bibliotekę publiczną.

Falga sprawa stworzenia w Łodzi biblioteki publicznej nie jest przez nikogo zapoznawana. Brak biblioteki odczuwa każdy inteligentny człowiek, bez względu na stopień swego wykształcenia i zawodu. Istniejące w Łodzi księgozbiory, stanowiące własność prywatną, jako też należące do instytucji oświatowych, w łącznej sumie tomów i wartości dzieł przedstawiają się dość mizernie i kiepskie dają świadectwo o energii i zapobiegliwości kierowników ruchu oświatowego.

Zarazem jednak, mimo częste omawianie potrzeby stworzenia księgozbioru publicznego nie wyłonił się dotąd komitet, któryby stanowiąc mógł rękojmię doprowadzenia sprawy do końca albo też postawienie jej na takim gruncie, by rzecz samą można było uważać za zapoczątkowaną.

Niedawno odbyła się w Łodzi narada, zwołana przez Tow. krzewienia oświaty celem omówienia środków i sposobów dopięcia upragnionego celu. Wyniki narady były bardzo skromne, instytucja ta bowiem nie we wszystkich sferach jest popularna, wskutek czego protektorat jej nie może wyjść na dobre idee stworzenia biblioteki polskiej. W każdym jednak razie może się ona przyczynić w kółku swoich adherentów do pomnożenia zbiorów przyszłej biblioteki. Prezes Tow., dr. Kaufman,

zadeklarował na ten cel 4,000 dubletów książek, stanowiących własność czytelni T. K. O. O ile to są książki polskie (instytucja ta posiada również czytelnię żargonowe), będzie to nabytek bardzo pożądany.

Jednakże inicjatywa stworzenia biblioteki publicznej powinna być wreszcie ujęta w należyty sposób przez osoby, czy instytucję, któraby zdołała skupić około szczytnego celu cały polski ogół naszego miasta.

Ogólne zebranie Tow. pożyczkowo-oszczędnościowych.

Przykład II Tow. pożyczkowo-oszczędnościowych, pociągnął za sobą instytucje pokrewne, jak się bowiem dowiadujemy, w paru innych Tow. czynione są przygotowania do zwołania zebrań ogólnych. Na 30 b. m. zwołuje zebrań swoich reprezentantów najstarsza instytucja tego rodzaju, a mianowicie Łódzkie Tow. pożyczkowo-oszczędnościowe, liczy 5067 członków i egzystuje od 17 lat.

„Dzień esperanta”.

Łódzkie Tow. esperantystów urządza w dniu 12 b. m., w sali koncertowej, „wielki dzień esperanta”, o programie następującym: Red. Franciszek Ender wygłosi odczyt w języku polskim p. t. „Język przyszłości”, literat. p. Henryk Zimmerman, mówić będzie po niemiecku na temat „Wojna a esperanto”, ks. prefekt R. Malinowski wypowie prelekcję o „Esperancie jako idei”.

Wreszcie recytować będą utwory esperanckie artyści teatru Polskiego, pp.: Oriowska, Oledzki i Szeffer. W czasie wieczoru przygrywać będzie kwintet muzyczny.

Podwyższenie cen na piwo.

Od dnia wczorajszego począwszy browary łódzkie podwyższyły hurtowe ceny na piwo, ustanawiając nowy cennik, obowiązujący wszystkich właścicieli browarów. W cenniku tym po raz pierwszy użyto za podstawę do obliczania piwa zamiast dotychczasowej rosyjskiej jednostki — wiedra, ogólnie europejski litr. Za jeden litr piwa bawarskiego lagrowego hurtowo browary liczą obecnie po 50 fenigów w walucie niemieckiej, albo 33 kopiejki w walucie rosyjskiej lub bonach. Wobec tego antałek jednolitrówy, mieszczący podług nowej miary 12 $\frac{2}{3}$ litra, kosztuje obecnie 6 marek 15 fenigów, lub 4 ruble 10 kopiejek. Dotychczas zaś antałek ten kosztował 3 ruble 60 kopiejek. Butelka piwa bawarskiego w hurcie kosztuje 35 fenigów lub 23 kopiejki.

Zapomoga magistracka.

Kursy dla analfabetów przy niemieckim Tow. krzewienia oświaty uzyskały od magistratu subdyum.

Kooperatywa nauczycieli.

Nauczyciele niemieckich i żydowskich szkół początkowych miejskich zamierzają stworzyć wspólną kooperatywę.

Samobójstwo.

Siedemnaścieletnia bufetowa, Marya Lasówna, w celu samobójczym zażyła znaczną dawkę karbolu. W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala „Unitas”. Przyczyna zamachu nie znana.

Wypadek przy pracy.

W fabryce przy ul. Północnej 10, siedemnaścieletnia robotnica, Estera Kint, pochwyconą została za włosy przez pas transmisyjny, podniesiona w górę i rzucona z wielką siłą na podłogę. Lekarz Pogotowia stwierdził wstrząśnienie mózgu i rany głowy. W stanie bardzo ciężkim odwieziono ją do szpitala Poznańskich.

Z kroniki Pogotowia. W ciągu doby ubiegłej wzywano Pogotowie do 6 wypadków.

Z Myszkowa.

Myszków i Mijaczów, tworzące dawniej „jedno ciało”, granica okupacyjna rozseparowała zupełnie. Sprawilo to odrazu wiele niedogodności, powodując zwłaszcza chaos w samopomocy społecznej.

Ekonomicznie robotnicza ludność tutejsza niewiele straciła. W roku ubiegłym setki ludzi miały zajęcie przy budowie szos. Poza to stale napływają marki z zagranicy, od pracujących tam robotników. Fabryka papieru „Steinhagen, Wehr i S-ka”, czynna od listopada, zatrudnia 160 robotników. Przez kilka miesięcy pracowała też fabryka żelazna Tow. akc. „B-cia Bauerertz”, w tych dniach jednak ruch zawieszono. Tow. to jednak buduje teraz kolejkę w celu eksploatacji posiadanych w pobliżu Mijaczowa pokładów węgla.

Komisja żywnościowa w Mijaczowie likwiduje swoją działalność. Funkcje jej obejmuje zarząd gminy.

Z Częstochowy.

W środę, d. 29 z. m., do domu mieszkańca wsi Sitowizna, w pow. częstochowskim, Feliksa Jurecki, wtargnęło 7 ludzi, którzy domagali się wydania pieniędzy. Domownicy weszli alarm, napastnicy zbiegli. Jureczko jest zdania, że bandyci byli „uzbrojeni” w sztuczne rewolwery.

W lesie, między Zagórzem a wsią Mokra, kupcowi Józefowi Niewiadomskiemu zarabowano 150 rb. Bandytów było dwóch, posiadali rewolwery. Po dokonaniu rabunku jeden z bandytów włożył Niewiadomskiemu do kieszeni kapiszon z zapalonym lontem.

W Bieżuniu, w pow. częstochowskim, czterech bandytów, uzbrojonych w rewolwery, usiłowało ograżyć Michała Hadriana.

Dziesięciu uzbrojonych ludzi wtargnęło do zagrody Adama Gawędy w Pierzchnie, przy czym zrabowali 500 rb., zegarek, parę kamasy, bochenek chleba, 23 l. cukru, rękawice skórzane, koszyk, 10 l. sera, funt masła, 16 jajek i 10 litrów mleka.

Władze wyznaczyły po 100 mk. nagrody za ujęcie każdego z uczestników wspomnianych powyżej napadów.

Z Sosnowca.

Korespondencya własna „Godz. Polski”.

Działalność P. R. O.—O kolonii letniej dla dzieci.— „Chleb wojenny”. — Brak ziemniaków. — Różne.

Powiatowa Rada opiekuńcza, działająca na terenie powiatu będzińskiego, zabiera się do pracy z całą energią i dobrą wolą, jakie winny cechować instytucję samorządną. Na odbytem w końcu marca posiedzeniu Rady zatwierdzono już budżety dla poszczególnych M. R. O., między innymi dla Sosnowca 4,000 rb., dla Będzina 1,925 rb., i dla Żąbkowic 1,500 rb. Budżety te będą pokryte z sumy 10,000 rb., jaką ma w tym celu nadesłać Główna Rada opiekuńcza.

Jako jedno z najważniejszych swych zadań P. R. O. uważa walkę z chorobami zakaźnymi, którą ma zamiar organizować i popierać wszelkimi, zależnymi od niej środkami.

P. R. O. opracowała już wskazówki dla Rad miejscowych, w celu ujednostajnienia i zharmonizowania akcji wspólnej. Przyjęto za zasadę nie udzielać nikomu pomocy pieniężnej, tylko w artykułach spożywczych. Bezpłatnych obiadów postanowiono również nie wydawać, natomiast wyznaczać na nie chociażby minimalną cenę. W ośmiu ostatnich czasach ukonstytuowały się Rady miejscowe w następujących miejscowościach: w Grodzcu (prezes ks. Tomasiak), w Koziegłówkach (ks. Urbański) i w Sarnowie (p. Czesław Nowacki).

Wobec zbliżających się miesięcy wakacyjnych jedną z najważniejszych spraw byłoby powołanie u nas do życia kolonii letnich dla dzieci; jak słyszę, ma o tem podobno pomyśleć również P. R. O. Jeśli istotnie instytucja ta nosi się z tym zamiarem, należałoby mu przyklasnąć z całego serca. Dla dzieciny naszej, wyczerpanej obecnymi warunkami życia, odpoczynek kilkutygodniowy wśród pól i lasów byłby niedającym się wprost ocenić dobrodziejstwem.

„Chleb wojenny”, jak wszędzie, tak i w Sosnowcu, dawał się nam i naszym żółądkom mocno we znaki. Kilka osób śmielszej natury poskarżyło się w prasie na nadużycia poszczególnych piekarzy — i głosy te odniosły pożądany skutek. Komitet Żywnościowy, w odpowiedzi na czynione mu zarzuty, zwrócił się do publiczności z prośbą o zapisywanie każdej pretensji w księdze zażaleń — i od tej pory mamy tu chleb staranniej wypiekany i smaczniejszy nieco.

Natomiast w ostatnich czasach miasto nasze trapił chroniczny brak kartofli. Wydawano ich wszystkiego po pudzie, w niektóre dni nawet po pół puda na rodzinę, co biedniejsze warstwy ludności doprowadzało do rozpacz. Sprawa ta domaga się możliwie szybkiego uregulowania. Szczególnie dotkliwą staje się tu również drożyzna cukru, który w sklepach komitetowych sprzedawany jest po bardzo ograniczonej ilości, a w sklepach prywatnych dochodzi do 60 kop. za funt. Brak nam również tłuszczów i mydła.

W szpitalu miejscowym przebywało w ostatnich czasach 60 osób (w tej liczbie aż 52 kobiety).

Zarząd szpitala rozdaje chorym różne roboty, jak życie dywanów ze skrawków, reparację bielizny, wyrób guzików i t. p. Zdrowsi pacjenci wysyłani są do robót w ogrodzie, przy barakach w Sielcu.

W celu ułatwienia użytkowania gruntów, położonych w środku miasta miejscowa Rada opiekuńcza zorganizowała sprzedaż odpowiednich nasion. Wszędzie też daje się widzieć roboty wiosenne; nieużytków prawdopodobnie w tym roku w mieście nie będzie wcale.

Z dniem 1-go kwietnia poczta miejska, pozostając dotychczas pod zarządem magistratu, przechodzi pod zarząd poczty rządowej, przy czym liczba listonoszów ma być podobno znacznie powiększona.

Autochton.

Z Płocka.

W ubiegły wtorek po południu, niemałe wrazenie w mieście sprawiło przybycie pięćdziesięciu kilku b. milicyantów, którzy 11 czerwca r. z. byli wywiezieni do Niemiec. Powrócili przeważnie ci z członków milicyi, którzy nie otrzymali zajęcia w zakładach jako fachowcy.

Po sprawdzeniu w komendanturze listy przywiezionych stłakim jeńców, wszyscy zostali rozpuszczeni do domów, gdzie ich oczekiwali od kilku miesięcy stroskane rodziny.

Z Włocławka.

Z dn. 1 b. m. zostały zalesione wszystkie miejskie łąki wozowe i wywozowe. Jednakże każdy wywóz środków spożywczych w większej ilości musi uzyskać pozwolenie władzy.

W Kowalu otwarto oddział pocztowy. Pomimo dużych zapasów cykoryi w fabrykach miejscowych produkt ten znacznie podrożał.

W lesie, przy szosie kowalskiej — jak donosi „Gon. Kuj.” — ukrywają się bandyci, którzy napadają na przechodniów i rabują.

Kradzieże krów rozpowszechniły się przerażająco. W pow. włocławskim i nieszakim są one na porządku dziennym.

We wtorek rozstrzelano tu robotnika Michała Mechulę z Kretek, który został skazany na śmierć za posiadanie broni i kradzież.

Mieszkańcy Włocławka i powiatu nieszakiego, którzy dotychczas nie wykupili paszportów lub świadectw czasowych, nie otrzymają od gospodarzy domów i wójtów gmin kartek chlebowych na miesiąc maj.

W Aleksandrowie pogr. spłonął doszczętnie dom p. Gajewskiego na przedmieściu Świstuchy.

Z Radomska.

Wojna wywarła, jak się okazuje, znamienny wpływ na tutejsze gospodarstwa rolne. Uderzające jest masowe kasowanie chmielników w naszej okolicy, mimo, że chmiel tutejszy wyrobił sobie doskonałą markę na rynku handlowym. Ale produkcję jego teraz się nie oplaca. Z roślin natomiast zaniebawianych dotąd w gospodarstwach prawo obywatelstwa zyskują sobie len, konopie, a nawet słonecznik. Nadzieje zaprowadzenia napowrót buraków cukrowych zawiodły. Cukrownia w Siłnicze nie wznowi w tym roku kampanii. Z uznaniem rolnicy przyjęli wiadomość o możliwości sprowadzania z Galicji kainitu, który dawniej wypisywano aż ze Sztetfurtu.

Na niedzielę, 2 b. m. zapowiedziano tu odczyt o Kościuszcza, w dn. zaś 9 b. m. p. Wł. Smoleński będzie mówił o wulkanach. Niedawno wygłoszono tu odczyt p. t. „Kwestya polska na kongresie wiedeńskim”. Prelegentem był p. Piaszczyński z Piotrkowa.

Z Kielc.

Tutejszy oddział polskiego Tow. krajoznawczego ogłosił sprawozdanie ze swej działalności. Liczba członków spadła ze 111 na 90. W ciągu r. 1915 zbiory muzealne powiększyły się o 188 przedmiotów, za to liczba zwiedzających znacznie się zmniejszyła. Przychód kasowy oddziału wyrażał się w sumie 300 rb., rozchód 203 rb.

Z Olkusza.

Grono nauczycieli zorganizowało tu kursy wieczorowe dla analfabetów. Nauka jest bezpłatna i odbywa się w jednej z sal szkoły męskiej od godz. 7 do 9 dla mężczyzn i kobiet osobno. W nauczaniu biorą udział tylko siły miejscowego grona nauczycielskiego. Na kursy zapisano się 80 osób.

Z Pińczowa.

Celem ratowania sadów od gasienic, komenda obwodowa zarządziła, by dzieci ze szkół wiejskich i miejskich zajęły się tepieniem tych szkodników. Przy tej sposobności nauczyciele mają obudzić wśród młodzieży zamiłowanie do sadownictwa. Inspekcja szkolna wprowadza do szkół ludowych poglądową naukę sadownictwa, pszczelarstwa i t. p.

W dn. 19 z. m. odbył się w Bogucicach, pod Pińczowem, obchód 53 rocznicy bitwy pod Grochowiskami, które leżą w odległości 2-ch wiorst od Bogucic.

Teżoż dnia p. Maryan Olszewski, porucznik i k. armii, oraz prezes Ligi pomocy przemysłowej w Galicji, wygłosił w Pińczowie odczyt o przemysle jako dobrobycie narodów.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich prenumeratorów prosimy o **jaknajszybsze odnowienie prenumeraty** celem uniknięcia zwłoki w o trzymywaniu „Godziny Polski”.

Prenumeratory zarówno kwartalni jak miesięczni, otrzymują **bezpłatny** do datek tygodniowy,

„Ilustrowany Kuryer Wojenny”, stanowiący konieczne niejako uzupełnienie plastyczne kroniki wojny.

Prenumerować można „Godzinę Polską” w kantorach: w Łodzi, ul. Piotrkowska 86. w Warszawie, ul. Chmielna 10, we wszystkich naszych filiach, jako też w **każdym urzędzie pocztowym**.

Warunki prenumeraty umieszczone są w nagłówku pisma.

WARSZAWA.

Warszawskie Tow. Dobroczyńności.

Licznem było odbyte wczoraj ogólne zebranie członków Tow. dobroczynności, które otworzył i przewodniczył wice-prezes Tow. p. Fr. Radoszewski.

Obrady rozpoczęto przedstawieniem przez czł. zarządu p. Fr. Olewińskiego sprawy rozwiązania wydziału tanich kuchni i zorganizowaniu tego wydziału w nowym składzie, oraz o zatwierdzeniu nowej instrukcji.

Przedstawiono sprawozdanie rachunkowe za 1914 r., oraz działalność w r. 1915, w którym z powodu czasu wojennego niektóre czynności się zmniejszyły, natomiast pewne prace znacznie wzrosły.

Po otwarciu rozpraw nad sprawozdaniem wpłynęła, często na ogólnych zebraniach poruszana, nieszczęsna sprawa zlej gospodarki w dobrach gościeradowskich. Interpelantem był członek p. Aleksander Barczewski, który też stawiał pytania w sprawie rozdzielania stypendyów z zapisu Orzechowskiego. Członkowie zarządu odpowiadali interpelantowi wymijająco, zasłaniając się brakiem konkretnych zarzutów, do złożenia których na piśmie zobowiązano p. Barczewskiego.

Następnie zatwierdzono projekt budżetu na r. b. przewidyjący w dochodach rb. 739,719 a w wydatkach rb. 901,372 czyli z niedoborem rb. 161,653.

Zatwierdzono bez rozpraw wniosek zarządu o zamianowaniu członkami honorowymi prezesa Tow. ks. Włodzimierza Czetwertyńskiego i dr. Ignacego Baranowskiego. Zatwierdzono też jako radcę prawnego adw. prz. St. Wilczyńskiego a zastępcą jego adw. prz. I. Namikiewicza.

Wynik wyborów do władz Tow. był następujący:

Prezes Wł. ks. Czetwertyński, wice-prezes p. Fr. Radoszewski, sekretarz p. S. Brandel, członkowie zarządu pp. Ed. Berson, Ed. Czajkowski, St. Heusz, An. Knol, Fr. Olewiński, St. Rodkiewicz, Jan Sobierański, Kaz. Stawcki, Bol. Weychert, Cz. Brzeziński, Kaz. Kosński, St. Kuczyński.

Do komisji rewizyjnej pp. Bar R., Bein St., Daab Ad., Dankowski Kaz., Dobosiewicz Ed., Karolewski A., Klobuszewski Zyg., Korzybski An., Kraków Lud., Libicki St., Lilpop Jan., Madaliński K., Mojkowski W., Olewski Wł., Ożarowski Ig., Popławski Al., Stojkowski Wł., Szeller L., Szmidecki Win., Talikowski T., Włodarkiewicz E., Willman W., Zborowski Józ., Zieliński Wł.

Kronika warszawska.

Votum nieufności dla Dmowskiego.

Wobec samowolnej działalności, jaką w imieniu Komitetu samowolnego w Lo-

zannie rozwija pan Dmowski, grupa działaczy społecznych zamieściła w dziennikach protest, w którym oświadcza, iż reprezentantami narodu nie mogą być ludzie, których wyznaczenie wiary stoi w rażącej sprzeczności z aspiracjami narodu i utracili kontakt z nim i jego zaufaniem, a wobec tego ani pan Dmowski ani upoważnione przez niego osoby nie mogą być uważane za wyrazieli polskiej myśli politycznej.

Imatrykulacja.

Dziś o godzinie 11-ej rano odbędzie się w pałacu Kazimierzowskim pierwsza imatrykulacja nowych kandydatów na semestr letni w uniwersytecie warszawskim.

Otwarcie uroczyste semestru letniego.

Dziś o godz. 11 rano, w Uniwersytecie w Anli Pałacu Kazimierzowskiego odbędzie się uroczyste otwarcie Semestru letniego.

Orkiestra akademicka pod batutą prof. Konopaska wykona poloneza, skomponowanego dla orkiestry przez dyrygenta. Chór akademicki odśpiewa „Gaude Mater” Gomółki, oraz Gaudeamus.

Po przemówieniu Rektora, d-ra Józefa Brudzińskiego, odbędzie się uroczysta imatrykulacja nowych kandydatów do Uniwersytetu.

Podwyższenie podatku od wody.

W sprawie zaprojektowanego przez zarząd miasta podwyższenia opłaty za wodę, władze niemieckie orzekły, iż podwyżka ta w żadnym razie nie może dotyczyć domów zamieszkałych przez biedniejszą ludność ani też zakładów sanitarnych. Wobec tego polecono zarządowi miasta opracować projekt w innej formie.

Brak szczepionki.

Instytutowi szczepienia ospy zagraża brak szczepionki, wobec tego, że konsorcjum rzemieślników nie dostarcza ciałek.

Bezrobocie szweców.

Bezrobocie pracowników szweczkich rozszerzyło się i obejmuje obecnie około 1,600 robotników. 600 uzyskało już żadaną podwyżkę 50 kop. na parze.

Szacowanie strat.

Rada główna opiekuńcza otrzymała pozwolenie władz na przeprowadzenie rejestracji strat przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych w miastach, miasteczkach i osadach, liczących powyżej 3,000 mieszkańców.

W tym celu organizuje się przy Radzie głównej wydział szacowania strat pomienionych, na prowincyi zaś utworzonych będzie zgóra 280 komisji rejestracyjnych, dla których

komisya apelacyjną pierwszego stopnia będzie komisya w Warszawie.

Spis żebraków.

Spis żebraków dokonany przez milicję ustalił, iż w Warszawie znajduje się ogółem 1,809 osób uprawiających zawodową żebranię. Dzieci zanotowano 66, mężczyzn — 766 i kobiet 977.

Nadzór nad plantacyami.

Ogrody miejskie nie mogą się obejść bez opieki milicji, wobec zaś ograniczenia posterunków w porównaniu z tem, co dawała dawniej policja rosyjska, następnie zaś straż obywatelska od dn. 5 sierpnia 1915 r., zachodzi obawa, że stróże ogrodowi, którzy nie mają żadnej władzy wykonawczej, obowiązkowi utrzymania porządku z nadejściem cieplejszej pory i wzmoczonego ruchu nie poddadzą.

Z uwagi na to, sekcya plantacji miejskich proponuje ustanowienie 21 nowych posterunków milicyjnych w parkach i ogrodach miejskich na czas letnich miesięcy.

Zarząd miasta, uznając, że dozór taki jest istotnie niezbędny, polecił milicji miejskiej zarządzenie odpowiedniej opieki w granicach możliwości.

Prawa wyborcze kobiet.

Do Biura Pracy Społecznej, Związek polskich stowarzyszeń kobiecych przesłał następujący wniosek:

„Jako obywatelki kraju, pracując od szeregu lat w organizacjach społecznych, uważamy za słusne, aby w samorządzie uwzględnione zostały prawa kobiet zarówno czynne, jak i bierno. Powołujemy się na wartość pracy kobiet na polu: opieki nad dziećmi i młodzieżą, ochrony macierzyństwa, wychowania przedszkolnego, szkolnictwa, dobroczynności, moralności publicznej, higieny gospodarstwa miejskiego i t. d. Spełnianie obowiązków nadaje prawa; wierzymy, iż projekt samorządu, opracowany przez grono obywateli polskich, nie będzie się wzorował na prawie o samorządzie miejskim z r. 1915, które przyznawało kobietom tylko pośrednie prawo czynne wyborcze”.

Wniosek ten Biuro Pracy Społecznej przekazało „komisji piętnastu”, powołanej przez Komitet obywatelski do opracowania projektu ordynacyi wyborczej dla m. Warszawy.

Psy bezdomne.

Towarzystwo opieki nad zwierzętami rzekło się obowiązku uprzątnięcia z ulic miasta bezdomnych psów, za co otrzymywało 500 rb. miesięcznie. Sprawę tę przejęło obecnie samo miasto i w tym celu zatrudniło na służbie wszystkich zaangażowanych przez Towarzystwo funkcyjaryuszów. Do ostatecznego załatwienia tej sprawy powołana została specjalna komisya.

Z aeroplanu.

Wycieczka do Wenecyi.

Wiosna!... Wiosna!...

Przepraszam Was, Szanowni Czytelnicy, za ten nadszpejzany okrzyk, ale w gruncie rzeczy kto z nas choć raz w życiu nie był poetą? Kto nie napisał chociaż jednego sonetu na cześć wiosny i miłości? Toć nawet koty w marcu śpiwają na dachach natchnione hymny. Cóż dziwnego, że w sercu biednego feljetonisty zbudziło się na jedną chwilę uczucie szczerzej tęsknoty do przemijających czasów życia? Los jego zgola nie jest godzien zazdrości, zwłaszcza, że obok tworzenia feljetonów, musi jeszcze przebywać stale w atmosferze ziemskiej, gdzie panują dziś takie przeciągi, jak w zombardowanych fortach Verdun'u. Oto cały tydzień ubiegły przeleżałem chory na fluksyę, a i teraz jeszcze, gdy spojrzę w lustro, widzę w niemi człowieka, dmącego z całej siły w puzon lub waltornię...

Jednym słowem — należy mi się nieco odpoczynku. Gdzież go można znaleźć na tym wywróconym do góry podeszwami świecie?

„O macaroni!... O, lazaroni!... O bella, divina Italia!...

Byle tylko dolecieć szczęśliwie!...

Pelen wiosennych marzeń, mimowoli dobierając już rymy do najśladszego, najdzwięczniejszego na ziemi słowa „amore” — rozważałem był właśnie, gdzie skierować mego skrzydlatego pegaza, gdy zwolna zaczął zapadać zmierzch pachnący. I oto przypomniałem sobie jedną z przedziwnych nocy weneckich... Łaskawe czytelniczki, proszę Was o dyskrecję przed moją żoną!... Przypomniałem sobie pewną przejażdżkę w gondoli, i złote, pachnące włosy cudnej mieszkarki, i jej oczy podobne do gwiazd odbitych w Canale Grande, i jej usta, usta przedziwne, o barwie różowego koralu i smaku dojrzalej brzoskwinii! Czytelniczki, liczę na Waszą dyskrecję...

Było już zupełnie ciemno, gdy zarówno mapa sztabowa, jak i busola zapewniły mi

jednocześnie, że u stóp moich bez najmniejszej wątpliwości przeciąga się lubieżnie, nimfa miast, Wenecya!

Jakże wysoko musiały unieść mić marzenia, skoro nie mogłem dostrzedz w dole ani jednego z tych licznych światel, które zmieniały mi kiedyś cudowne miasto w kraj fantastyczny z teorii czarodziejskiej. Opuszczałem się coraz niżej, coraz niżej zataczając w powietrzu szerokie, majestatyczne kręgi, a ziemia ciągle leżała gdzieś w bezdennej otchłani, w morzu mgieł i ciemności. Upojony rozkoszą lotu i nadzieją raję ziemskiego, deklarowałem głośno strofy ze słynnego sonetu Petrarki:

Żądz rozhułkanych prądy moją własną
Łódź z mojej winy szarpia i kaleczą,
A ja ku Laurze patrzę, cierpiąc dla niej...
Lecz gdy jej oczu gwiazdy w mgłach mi gasną,
Zgon mi się zdaje pożądaną rzeczą,
Tak, że zaczynam nie chcieć już przystani!...

Nie, nie, to nieprawda! — krzyknąłem nagle, czując, że przeznaczenie chwyciła mię za słowo... Ale krzyk mój zmienił się w arystofanowski refren żabiego chóru: „b e k e k e r e k s k o a k s i” i gardło zalała mi obrzydlive zimna i cuchnąca ciecz jakiejś tajemniczej toni, w której pogrążyłem się, jak kotwica...

— Co to jest?... Bez tych żartów!... Bo zawałam na policję!...

Wychynałem na chwilę z oddechu, ale tylko po to, by zobaczyć, że jakaś dantejska marna, odziana w rozwiewający się płaszcz i kapelusz z szerokimi rondami, snując za sobą nikłą smużkę zielonego światła, spadała ku mnie z filigranowego mostku, wbrew naturze, nadół głową, a dogóry nogami. Po chwili uczulem, że trzymam kogoś w objęciach.

— Kto to?

— Przepraszam stokrotnie... Mam honor przedstawić się szanownemu panu. Jestem Romeo Margarin, spokojny kupiec wenecki, nie żaden bandyta. Czy szanowny pan chce mię koniecznie utopić?...

— Mów pan, na miły Bóg, gdzież my jesteśmy?

— O ile umiem sobie zdać sprawę z sytuacji, to najprawdopodobniej w kanale.

— Czy to Wenecya?

— Czy pan z nieba zleciał, czy co?

— Nie omyliłeś się pan. Ale któż tam znowu?...

Otrzymałem oszalamiający cios w głowę, czemś w równych stopniu mokrem, jak twarogiem. Za to po chwili trzymałem się już obu rękami burtu wydzierającej mi się gondoli, czując jednocześnie, że pan Margarin urywa mi połę mojego nowiuteńkiego wiosennego palta...

Pomimo energicznych przekleństw gondoliera wdrapaliśmy się obadwaj na łódź i siedzieliśmy obok siebie, wydymając nozdrzami bomble, zdumiewająco podobne do rybich pęcherzy.

Pan Margarin ochłonął pierwszy po niespodziewanej przygodzie i z miłym uśmiechem złożył na moich kolonach kawał przemoczonego sukna.

— Zwracam szanownemu panu jego własność — rzekł śpiewnie, jakgdyby oświadczał się o moją rękę.

— Niech pana wszyscy dyabli!... Dlaczego tu u was tak ciemno?...

— Wojna, panie!... Ale przecież wolno nam w niebezpieczeństwie przyświecać sobie, ot — taką sztuczką...

— Pszyknął mi przed oczyma zielonym światłem miniaturowej latarki elektrycznej.

— Pocięcie wy, do diabła, wleźli w cały ten galimatias? — wybuchnął z goryczą.

— Ja nie wiem... Niech pan złoży interpelacyę w parlamencie.

— I gdzież ja wreszcie znajdę trochę spokoju dla moich skolatanych kości? — jęknąłem z rozpaczą.

Pan Margarin zlitował się nademną i zaproził mnie do siebie...

Spożywszy dwa luty ryżu z oliwą i parmezaniem i zjadłszy na deser pomidor, wdałem się z uprzejmym gospodarzem w dyskurs polityczny.

— Czy panowie zawsze jadacie obecnie tak obficie?

— O nie, panie!... To tylko w dni wyjątkowych uroczystości, jak naprzykład, po cudownem ocaleniu od śmierci w kanale. Sądzę jednak, że dojdziemy już niedługo i do takiego zbytku. Czytałem w sprawozdaniu z obrad parlamentarnych, że minister rolnicwa, Cava-

Inwentarz własności nieruchomości miejsk.

Zarząd miasta na wczorajszym posiedzeniu uznał za niezbędne przystąpić w najbliższej przyszłości do sporządzenia szczegółowego inwentarza własności nieruchomości miejskiej.

Referat w tym przedmiocie poruczone 1-ej sekcji zarządu majątkiem miejskim.

Ze Sztuki.

Wczoraj w Towarzystwie artystycznym przy ul. Trębackiej odbyło się losowanie obrazów, zakupionych przez zarząd Towarzystwa dla udziałowców tej instytucji. Na zakup obrazów wydatkowano ogółem 6,900 rb., które zostały wylosowane pomiędzy 115-tu udziałowców, obecnych przy akcie losowania. Ciągnięcie losów z urny odbyło się pod kierunkiem prezesa Towarzystwa, prof. Eysmonda. Losowanie, zaczęte o 4, skończyło się o godz. 8 wiecz.

Wyjazdy na letniska.

Rada główna złożyła władzom memoriał w sprawie ułatwienia podróży osobom, które wyjeżdżają będą z Warszawy na letnie mieszkania.

Chodzi o obniżenie opłat za przepustki i zaprowadzenie ulg biletowych na kolejkach

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś o godz. 3-ej po południu przedstawienie baletowe, na które złożą się: „Zabawa dziecięca” i „Jeziorko łabędzie”; wieczorem „Aida” Verdiego.

Teatr Rozmaitości. Dziś o godz. 3-ej po południu „Mezaliani” B. Shawa, wieczorem dziś i jutro „Judas z Kariothu” K. Rostworowski.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Wojewódzkie podlaski” T. Jaroszyńskiego.

Teatr Mały. Dziś o godzinie 3-ej po południu „Kościusko pod Racławicami”, wieczorem „Zalota” Caillaveta i de Flersa.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Panna sklepowa”.

Teatr Nowości. Dziś „Królowa kinematografu”.

Teatr Praski. Dziś i jutro „Gwiazda Syberyi”.

Nowe książki.

Nakładem Towarzystwa Wydawniczego w Warszawie Piotr Jur „Wiosenne dni” — powieść.

Nakładem księgarni E. Wende i Sp. w Warszawie, Władysław Radwan — „Ideal wychowawczy”.

Tadeusz Grzegowski „Duch rosyjski jako wychowawca” — Przyczynki do sprawy polskiej.

Złota biblioteka — „Bajki Szopa” — wydał Jan Grabowski.

Złota biblioteka — „Bajki polskie” — opracował Jan Ant. Rawski.

sala, obiecuje nam dowóz zboża kanadyjskiego.

— Uważam jednak, że opał nie dopisuje panom w tym stopniu, co produkty spożywcze?

Pan Margarin spojrział na mój posiniąły z zimna nos i z zaciekawieniem poskoczył do stojącej pod ścianą biblioteczki.

— Przepraszam pana bardzo za nieuwagę... Zaraz tu będzie ciepiej!...

To mówiąc, pochwyił naręcze starych druków i rzucił je na kominek. Niedługo grzaliśmy się obadwaj, przy wesoło trzaskającym ognisku.

— Socjalista Crespi — ciągnął dalej pan Margarin — twierdzi, że Włochy wydały na sam tylko przewóz i koszta wyładowania węglą okragly milion lirów. Budzi to we mnie nadzieję, że uda mi się ocalić przynajmniej białe kruki z mego księgozbioru...

— Zyczę tego panu z całego serca... Ale co to?... Zdaje mi się, że palisz pan poezję?

Pochwyliłem szcypcami zajmującą się już płomieniem książkę.

— Ależ tak... Spójrz pan tylko!... Operę di Giacomo Leopardi!... A oto nieśmiertelny hymn „All' Italia”.

Italia moja, skrawiona i ranna,
I blada z bólu!... Tak-że mi się jawisz,
Ty, najpiękniejsza?... Ziemię i niebiosa
Pytam, po wszystkie zapytuję czasy,
Kto cię na taką skazuje niedolę?

Spojrzelismy po sobie... Po chwili pan Romeo Margarin padł mi w objęcia i zalał się gorzkimi łzami...

I tak przeplakaliśmy społem całą noc, przecudną, boską, wiosenną noc wenecką...

A w tym samym czasie w mglistym Albionie m-r John Bull spożywał właśnie z nieopuszczającym go nigdy apetytem, ociekającym krwią rostbeef i wpatrywał się z lubieżnym uśmiechem w błękitny płomyczek, unoszący się nad wazą aromatycznego grogu.

Cóż jednak począć?

Wyjaśniono wszakże we włoskim parlamencie, że Anglia nie mogła dostarczyć sojusznikom przeznaczonych wiktualów, gdyż z powodu nowego obrotu wojny... musi sama pokrzepiać swoje nadwątlone siły.

Fantazy Lotnicki.

Z życia wygnańców.

Kartka z dziejów kolonii polskiej w Moskwie.

Kolonia polska w Moskwie, która była się skupiać od roku 1845, dokoła poświęconego wówczas kościoła św. Piotra i Pawła, w chwili wybuchu wojny liczyła co najmniej 15.000 stałej ludności. Około 10.000 do dać należy elementu niestalego, wojska i przyjezdnych. Nie więcej nad 600 osób z tej cefiry skupiało pięć organizacji polskich: Katol. towarzystwo dobroczynności, istniejące od r. 1885. „Lutnia“ (1902) i trzy stowarzyszenia zawodzące swe powstanie erze wolnościowej „Związek kobiet, Tow. gimnastyczne i Stow. „Dom Polski“. Oprócz tego uzyskała legalizację w 1905 r. „Bratnia pomoc akademicka“. Organizacje te wiodły swą działalność filantropijną i oświatową od r. 1905, w zbudowanej z zapisu gen. Alfonsa Szaniawskiego bibliotece polskiej, obok kościoła parafialnego.

Duchowym przywódcą kolonii od roku 1898 jest Aleksander Lednicki, który wówczas wybrany został na prezesa Katol. Tow. Dobroczynności, od tej chwili ster spraw polskich dzierży w swych rękach, a dzięki swym zdolnościom organizacyjnym, energii, nieustraszonej pracowitości i uczynności w chwili przełomowej powołany został jednogłośnie na kierownika i przedstawiciela olbrzymiej akcji ratowniczej. Jemu to zawdzięcza kolonia polska w Moskwie, że tu po raz pierwszy zabrzmiało hasło: „Pomoc dla ofiar wojny“, jego to zasługa, iż niebawem centralizuje się tu cała działalność ratownicza i promienie swe rozsyła po niezmiernych obszarach Rosyi.

Komitet polski pomocy ofiarom wojny zawiązuje się tu już w pierwszych tygodniach po wybuchu zapasów wszechświatowych. Pierwotnie składał się on z zarządu Katol. Tow. Dobroczynności i delegacji stowarzyszeń moskiewskich, dzieli się na cztery wydziały: lazaretowy, zbiegów i rezerwistów, rannych i jeńców, oraz inwalidów. Wkrótce po uzyskaniu legalizacji, jako samodzielna instytucja, rozpoczyna się jego wielokrotnie powiększona działalność, jako organizacji opiekuńczej tysięcy jeńców i wygnańców. Dość porównawcze cyfry: gdy w pierwszym roku wojny bilans komitetu rzadko przekraczał miesięcznie pięć tysięcy rubli, dochodzi on w ostatnich miesiącach ubiegłego roku do pół miliona, zamiast 4 wydziałów liczy ich 24 i skupia różne instytucje, zakłady, ochroniska, szkoły, ochronki, przytulki, jadalnie i kaplice.

To wszystko stworzył Komitet Polski z Lednickim na czele i dzięki wyjątkowym jego zdolnościom organizacyjnym, umiał znaleźć stałych współpracowników we wszystkich tych jednostkach kolonii, które posiadają jakakolwiek wartość etyczną i narodową. Wobec jednak nieprzerwanich stałych zajęć osiadłych w Moskwie Polaków i największy ich wysiłek nie byłby w stanie objąć tej systematycznej, ciągłej pracy, jaka od rana do nocy toczy się i rozwija w rozlicznych rozgałęzieniach i zakładach, niosących pomoc ofiarom wojny.

Na szczęście wraz z falą wygnańców napłynęła do Moskwy wielka ilość ludzi zdolnych i wyszkolonych w rozmaitych kierunkach. Pociągnięcie ich do współdziałania nie tylko dało możliwość stworzenia „ministerjum polskiego“ z wszystkimi swymi oddziałami, lecz równocześnie zapewniło przybyłym rodakom możliwość pracy, a potrzebującym możliwość zarobienia na utrzymanie i przetrwanie ciężkiego czasu na obczyźnie. Wśród tych stałych współpracowników K. P. w jego biurach i instytucjach niemały procent zajmują Polacy z zaboru pruskiego i austriackiego, którzy na mocy ukazu tolerancyjnego z dnia 6 marca ub. r. w liczbie około 3000 przyjechali ze wschodnich gubernii do Moskwy. Wobec dość problematycznie interpretowanego przez władze ustępu ukazu o „wolnym obiorze miejsca i możliwości zarobkowania“ pociągnięcie „obcokrajowców“ do wspólnego, narodowego warsztatu pracy było dla nich ostatnią deską ratunku.

Tym sposobem mógł K. P., zapewniwszy sobie stały personel pomocniczy, podjąć dzieło ratownicze, którego poszczególne objawy trwałym są wyrazem łączności kolonii polskich w Rosyi z krajem rodzinnym. Odległość przestrzeni i konieczność szukania chleba poza granicami kraju w niczem nie osłabiła gorącego przywiązania i szczerzej miłości kolonii do macierzy. Niewątpliwie wojna, ogrom nieszczęśliwości i powszechny odruch samarytański ludów i jednostek, u Polaków zaś obudzone na nowo nadzieje, a wraz z niemi poczucie większej łączności ze strasznie doświadczoną ojczyzną — wszystko to wpłynęło na gorętsze objawy uczuć i tradycji u tych, co przybyli do Moskwy przed laty, tu się zrosili i urodzili nawet. Gdyby jednak nie tkwiła w nich zawsze ta iskra świętej miłości, gdyby nie było w ich sercach żywe serce polskie, nie byłibyśmy świadkami tego poświęcenia, tej wytrwałej, nieustającej pracy. Dzięki tym objawom przeszło 23.000 wygnańców doznaje dziś bezpośrednio opieki i pomocy K. P. Kolonia polska w Moskwie pokazała, że nie mniej od

rodaków w kraju lub z kraju przybyłych kocha wspólne ideały narodowe i w wiernej służbie ojczyźnie, tu na wychodźstwie, pragnie spłacić swój dług przywiązania. (WAT).

Sprawy polskie.

Dania Polsce.

Duński komitet pomocy dla Polski rozprządza obecnie, jak czytamy w „Berlingske Tidende“, sumą przeszło 34 tysięcy koron. Pieniądze te nie zostaną przesłane do głównego komitetu w Vevey, lecz zakupi się za nie duńskich produktów rolniczych. Rządy niemiecki i austriacki dały już gwarancję, że przesyłka dla Polski dojdzie na miejsce przeznaczenia. W tym tygodniu odejść ma dziesięć wagonów towarowych, przeważnie duńskiej mąki pszennej i mleka kondensowanego. Jeden z członków duńskiego komitetu odbierze przesyłkę w Polsce osobiście.

Komitet centralny w Szwajcaryi, posiadający swe sekcje na ziemiach polskich, wyraził — zaznacza „Berl. Tid.“ — swe zadowolenie z tego rodzaju pomocy, jakiej Dania udziela nieszczęśliwym.

Więści z Rosyi.

Szczegóły o ustąpieniu Chwostowa.

Pisma petersburskie i moskiewskie zamieszczają kilka nowych szczegółów odnoszących się do nagłego ustąpienia Chwostowa ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych. W sprawie tej piszą „Russkija Wiedomosti“: Jeszcze 1 marca Chwostow brał, jako minister spraw wewnętrznych, żywy udział w sprawach rządowych. Dnia tego polecił zwołać specjalną naradę dla przygotowania urzędników do posiedzenia Dumy, mającego odbyć się 4 marca. Narada wyznaczona była na dzień 2 marca godz. 6 wiecz. W tym terminie do mieszkania Chwostowa przyjechali urzędnicy wydziału z Ancyerowym na czele. Po godzinie oczekiwaniu do zebranych wyszedł sekretarz ministra, oświadczając, że skutkiem okoliczności niespodziewanych narada zostaje odwołana. Dnia 3 marca zamiast Chwostowa relacji urzędników wydziału wysuuchiwał Stürmer. Chwostow wybierający się do swego majątku w gubernii orłowskiej zamierza na razie zaniechać wystąpienia z trybuny Dumskiej.

W „Rusk. Slowie“ czytamy w sprawie tej co następuje: Chwostow oświadczył w ostatniej chwili wice - ministrom, że w najbliższych już dniach złoży prezydium Dumy deklarację w sprawie urlopu. Tymczasowo przenosi się do swego prywatnego mieszkania, później zaś wyjedzie na czas dłuższy ze stolicy. (WAT).

Ustawa likwidacyjna.

Według zgodnych zapewnień prasy petersburskiej komisja do spraw walki z przemocą niemiecką przyjęła obecnie 4 rozdziały wniosku prawodawczego o likwidacji gruntów poddanych państw wrogich. Komisja wypowiedziała się za rozciągnięciem ustawy likwidacyjnej na całą Rosję, bez względu na stosunki w poszczególnych guberniach (WAT).

Przeciw ograniczeniu praw Łotyszów.

Silne wrażenie wywarła w rosyjskich kołach poselskich wiadomość, że instytucje pocztowe w guberniach finlandzkiej i pskowskiej nie chcą przyjmować przekazów pocztowych ani też listów w języku łotewskim. Z inicjatywą posła Goldmana wniesioną została w Dumie interpelacja w kwestyi samowolnego ograniczenia praw Łotyszów w dziedzinie posługiwania się językiem ojczystym. (WAT).

Masło syberyjskie do Kijowa.

Specjalna rada żywnościowa zawiadomiła pełnomocnika swego na gubernię kij. wską Sukowkina, iż na skutek starań jej otrzymano obecnie pozwolenie na przewóz do Kijowa poza koleją 25 wagonów masła syberyjskiego. Pisma kijowskie zaznaczają, że podobne pozwolenie otrzymać mają w najbliższym czasie także inne miasta w Rosyi południowej, oraz środkowej. (WAT).

Wszyscy zakładnicy lwowscy w Rostowie.

Do Lwowa nadeszła przed kilku dniami kartka od d-ra Diamanda, z której wypływa, że i towarzysze dra Diamanda, pp.: dr. Gold, rektor Beck, dr. Schleicher i dr. Zion zostaną wysłani do Rostowa nad Donem. Widocznie wia-

domosć dzienników rosyjskich o wysłaniu prezydenta Rutowskiego do Rostowa, zanotowana przez nas, polega na prawdziwych informacjach. O bliższej wymianie zakładników dotychczas nic nie słyhać.

Ze świata.

Więści z Belgradu.

Z każdym dniem wraca z uchodźstwa coraz więcej wybitniejszych osobistości do Belgradu. Z Czarnogóry wrócili byli serbski generalny poseł w Wiedniu, dr. Maksym Dimitrijewicz-Aser, wysłuchony podpułkownik i zarządca dworu królewskiego, Jovan Pavlović, szef ministerjum oświaty, Milovoj Popović, przewodniczący sądu przemysłowego, dr. Subotić i wielu innych. Szczególnie wielu policyjnych urzędników wróciło. Wokół Belgradu postępuje uprawa roli przy pomocy wojskowej. Gubernatorstwo wydało już 40 tysięcy koron na nasiona soczewicowe. Obecnie odbywa się spis wszystkich maszyn rolniczych. Tor tramwajowy, uszkodzony przez granaty, został już naprawiony. Zbudowano też nowe linie, wiodące do lecznicznych miejscowości, długości 2.500 metrów. Nowych drutów rozpięto 4.420 m., starych poprawiono 1.580 m. Od lutego. mogą już jeździć tramwajem i cywilne osoby i dziennie sprzedaż biletów wykazuje 8.000 średnio. Prócz wozów osobowych jeździ do 40 wozów, przewożących wyłącznie różne twory wojenne. Ulice belgradzkie i parki już są zupełnie odnowione i do porządku przywrócone. Obecnie pracuje komisja zdrowotna nad oczyszczeniem domów i podwórzy.

Pierwsze karty na ziemniaki w Austrii.

Rada miejska w Ujście nad Łabą uchwaliła — jak donoszą dzienniki czeskie — zaprowadzić kartę na ziemniaki. Karta uprawniała ma do nabycia 1/4 kilo ziemniaków na głowę dziennie. Równocześnie postanowiła rada wprowadzić podwójne ceny na ziemniaki, t. j. niższe dla uboższej ludności, wyższe dla zamożniejszych warstw. Uboższe miasta płacić będzie 16 halerzy, zamożniejsi 28 halerzy za kilogram ziemniaków. Ujście nad Łabą — o ile wiadomo — jest pierwszym miastem w Austrii, które zaprowadza kartę na ziemniaki. Wkrótce zapewne inne miasta pójdą za jego przykładem.

Czesi przeciw Masarykowi.

Jak wiadomo, profesor uniwersytetu czeskiego w Pradze i poseł do Rady państwa, dr. Tomasz Masaryk, wyjechał z kilku politycznymi przyjaciółmi na granicę i tam manifestował swoje sympatie dla państw czwórporozumienia. W następstwie tego senat uniwersytetu praskiego, na polecenie ministerjum oświaty, usunął go z zajmowanej katedry, a prokurator państwa wytoczyła mu proces o zdradę stanu. Równocześnie sąd krajowy karny w Pradze orzekł konfiskatę jego majątku, oraz majątku posła Düricha i kilku innych osób. Obecnie praskie dzienniki czeskie zamieszczały w wydaniach swych na sobotę 25 z. m. jednobrzmiące artykuły wstępne, w których, podkreślając lojalność Czechów dla państwa i dynastji, potępiają działalność Masaryka i towarzyszy i oświadczają, że „natród czeski z Masarykiem i innymi agentami czwórporozumienia niema nic wspólnego“. Z artykułów tych dowiadujemy się przytem, że prof. Masaryk, pos. Dürich i artyści-malarze: Kupka, Czermak i Fisher wydali za granicami monarchii w imieniu czeskiego narodu odezwe, w której wyrażają gorące sympatie dla czwórporozumienia i zapewniają, iż „Czesi swym biernym oporem Austrię zdeorganizowali“.

Oryginalne dodatki do mąki rumuńskiej.

Z różnych miast Austrii, które otrzymały mąkę rumuńską, podają dzienniki coraz nowe szczegóły o oryginalnych dodatkach, jakie uczynni Rumuni dołączali w upominku dla mieszkańców Austrii. Między innymi podają obecnie pisma czeskie sprawozdanie komisji aprowizacyjnej miasta Zidenice na Morawach, które otrzymało 216 cetnarów metrycznych mąki rumuńskiej. W sprawozdaniu tem czytamy, że komisja znalazła w workach z mąką zupełnie nieoczekiwane podarki, mianowicie liczne kamienie, niektóre w wielkości głowy, ulamki żelaza, a w jednym worku przestali Rumuni żelazną kulę, ważącą około 5 kilo. Ponadto każdy worek bez mąki ważył przeciętnie 4 — 5 kilo. Po zliczeniu wszystkich dodatków i wważeniu ich okazało się, że ważyły one razem 9 centnarów. Komisja, po stwierdzeniu tego stanu rzeczy, spisała protokół, który przestano rządowi krajowemu.

Wykłady słowiańskie w Sorbonie.

„Le Temps“ donosi, że w Sorbonie rozpoczęły się wykłady instytutu słowiańskiego. Obrady zajął Wiktor Berard. Pierwszy odczyt wygłosił profesor Massaryk, kurs historyi wykłada profesor Boyer, język rosyjski profesor Aumagne, literaturę rosyjską profesor L'Hirondelle, sztukę rosyjską profesor Reau, język słowiański Molier, o Polsce mówi Roman Dmowski, o Syberji prof. Cwicz. o Czechach i Słowakach prof. Benesz, o Bułgari p. Łabri, wreszcie Eisenman o „wzajemności słowiańskiej“ i Denis o „przyszłości słowiańszczyzny“.

To i owo.

Jak powstało państwo Czarnogórskie?

Ostatnie wypadki w Czarnogórze przywodzą na pamięć wypadki z czasów walk tego państewka z Turcją. W Czarnogórze i w Austrii zapominano prawie o tem, że Czarnogórze zawdzięcza swój niezależny byt — Austrii.

Było to w r. 1853. Za zgodą Rosyi ogłosił się Daniel Petrowicz dziedzicznym świeckim księciem Czarnogórze. Turcja, przewidując, że postępek Petrowicza jest pierwszym krokiem do zupełnej niezawisłości Czarnogórze, wzbraniała się uznać fakt dokonany. Kiedy nowy książę owładnął bez wypowiedzenia wojny dwiema twierdzami tureckimi, postanowiła Turcja wziąć się na seryo do poskromienia burzyciela pokoju. Omer-basza, z pochodzenia Austriak, otrzymał polecenie zrobienia porządku w Czarnogórze.

W lutym 1853 r. był Omer-basza ze swoją armią już tylko pięć godzin drogi oddalony od Cetynii, kiedy Austriya wnieśliła się w sprawę i nakazała mu zaniechać dalszych operacji. Już przedtem poczynił rząd austriacki rozległe przygotowania wojenne nad granicą turecką. Dwaj oficerowie austriaccy udali się do obozu Omera-baszy i oznajmili mu, że Austriya postanowiła bronić Czarnogórze. Interwencja oficerów austriackich miała na celu uzyskanie na czasie. Równocześnie bowiem wysłał ówczesny minister spraw zewnątrznych Austrii, hr. Buol-Schauenstein, marszałka polnego hr. Chrystjana Leiningena do Konstantynopola, aby wpływając na sultana. Leiningen zażądał wycofania wojsk tureckich z Czarnogórze i równouprawnienia chrześcijan w całej Turcji, a kiedy Turcja nie chciała się na to zgodzić, przedłożył jej dnia 11 lutego ultimatum: opróżnienie Czarnogórze, albo wojna! W trzy dni później Turcyja ustąpiła.

W ten sposób zostało Czarnogórze dzięki energicznej interwencji Austrii uratowane od zagłady, a monarchia habsburska przyczyniła się do wzmocnienia swego wroga późniejszego. W Rosyi cieszą się bardzo z postępu Austrii. Hr. Buol-Schauenstein otrzymał wysoki order od cara Mikołaja I.

Wojna a depopulacja.

Pisma czeskie podają statystykę urodzin i wypadków śmierci w czeskich Budziejowicach, która daje pewien pogląd, jak ogromny wpływ wywiera obecna wojna na depopulację nawet w tych miejscowościach, które bezpośrednio grozy jej nie znają. W roku ubiegłym w parafii budziejowickiej ochrzczono 892 dzieci, z których było 776 ślubnych, nieślubnych 116. Do dnia 15 marca b. r. ochrzczono 141 dzieci, w tem 114 ślubnych, 27 nieślubnych. W poprzednich latach rodziło się w parafii budziejowickiej 1.200 do 1.400 dzieci, w tem nieślubnych około 50. Liczba urodzin wogóle spadła więc mniej więcej o 30% równocześnie zaś wzrosła przeszło o 100% liczba dzieci nieślubnych. Zmniejszyła się również bardzo liczba ślubów, których np. w roku 1912 było 445, w roku ubiegłym zaledwie 242, z których przeważną część stanowili t. zw. „śluby wojenne“, zawierane przez osoby wojskowe. Z okolicznych wsi nie było w minionym roku ani jednego ślubu. Natomiast wzrosła bardzo śmiertelność. W r. 1912 zmarło z ludności miejscowej 864 osób, w ubiegłym roku 1.038, do dnia 15 u. m. odbyło się już 230 pogrzebów. Statystyka śmiertelności obejmuje wyłącznie osoby zamieszkałe stale na miejscu, nie uwzględnia zaś zgonów osób wojskowych, ani też poległych na placu boju. Jeżeli takie smutne cyfry zebrala parafia budziejowicka, tak daleko położona od frontu bojowego, to czegoś spodziewać się możemy na wielkich obszarach ziemi polskiej.

Nowa choroba wojenna.

Całkiem nową, niezauważoną dotychczas chorobę wojenną odkrył na froncie jeden z lekarzy wojskowych, a mając sposobność poczynienia nad nią obserwacji, zamieścił swe uwagi w ostatnim zeszytzie „D. Medizinische Wochenschrift“.

„Człowiek zupełnie zdrowy odczuwać poczyna pewnego dnia lekki ból głowy i krzyża, nocy zaś najbliższej dostaje silnych potów. Po czterech dniach, a więc w piątym dniu, nadchodzi nowy, boleśniejszy objaw: bóle głowy wzmagają się, towarzyszą im uderzenia krwi na mózg, ból oczu i rwanie w nogach. Trzeci atak jest jeszcze poważniejszy, a składa się na niego trzydniowy stan febryczny, oraz różne bóle lokalne, które wzmagają się z czasem tak, że pozbawiają chorego snu nocnego i możliwości wypoczynku. Niektóry stan podobny przeciąga się do ośmiu a nawet dziesięciu tygodni, wyczerpując całkowicie siły żywotne chorego. Pospolitym także objawem w tej chorobie są pewne anomalności w funkcjach sercowych.“

Jak dotychczas wykazały doświadczenia, nowa ta choroba wojenna jest zupełnie podobna do afrykańskiej febrы, a lekarstwem skutecznym na nią okazał się arsen.

Roznosicielką tej uciążliwej choroby jest robaćwo w ubranju, co stanowi jeszcze jeden powód do troskliwego i starannego dezynfekowania wojska, zwłaszcza, że nowa ta choroba znajduje na froncie coraz więcej ofiar.

Dział ekonomiczny.

Polityka zagraniczna banków amerykańskich.

Przed dwoma laty przeprowadziły Stany Zjednoczone północnej Ameryki zupełną reorganizację bankową. Reforma miała na celu by zasady europejskie organizacji pieniężnej i obiegu banknotów przenieść na gospodarze stosunki amerykańskie, które zupełnie się różniły w swych podstawach, od systemów bankowych Europy. Nowe prawo pozwoliło tylko emitować banknoty 12 bankom rezerwowym, które od listopada 1914 roku działały podług systemu centralnych banków państwowych w Europie. Do reformy w Ameryce kilkanaście tysięcy banków, tak zwanych narodowych, wydawało swoje własne banknoty, obecnie owe banki mogą jedynie operować na wzór europejskich banków handlowych. Oprócz zwykłych interesów bankierskich mają te narodowe amerykańskie instytucje finansowe prawo zakładać oddziały za granicą.

To prawo operowania zagranicą ma dla życia gospodarczego Europy bardzo ważne znaczenie — o wiele większe nawet jakby się na oko zdawać mogło. Wobec tego, iż działalność zagraniczna trwa rok cały, można już wnioskować o wpływie wywieranym na handlowe i gospodarcze życie europejskie.

Stany Zjednoczone miały zamiar przez przeniesienie interesów zagranicznych do banków narodowych zniwelować konkurencję europejską. Dlatego celu zrobiono większe tranzakcje bankowe z krajami południowej Ameryki, by rywalizować tam z przedsiębiorstwami banków europejskich, głównie zaś niemieckimi i angielskimi.

Wskutek zdolności przystosowania się Niemców, ich handel eksportowy wraz z ułatwieniami kredytowymi wysunął się naprzód w porównaniu z pracą w tym kierunku Anglii i północnej Ameryki. „Kto, pisze pewien znawca tamtejszych stosunków, — w Valparaiso, albo Santjago w dwóch wielkich miastach Chile przejdzie głównymi ulicami czyta przeważnie niemieckie i poczęści angielskie firmy na szyldach. W Valparaiso, w najważniejszym porcie brzegów zachodnich, nazwiska hiszpańskie należą do wyjątków, kolonie niemieckie w obydwóch miastach składające się z 5000 głów, są liczniejsze niż jakiegokolwiek innego narodu, z wyjątkiem Hiszpanów, którzy podrzędnie zajmują się robotami. Ten sam obraz, w mniejszym rozmiarze obserwować można w miastach Lapaz i w Limie i w innych południowych miejscowościach. Buenos - Aires, jako miasto wszechświatowe, ma życie handlowe o charakterze międzynarodowym, jednakże kupiectwo niemieckie jest tam bardzo liczne i bardzo wpływowe. W ten sposób przewaga w handlowej rywalizacji leżała dotychczas w rękach europejskich a szczególnie niemieckich i otóż jest jasnym dla czego firmy bankowe New Yorku i City coraz więcej wyciągają ramiona w stronę południowej Ameryki, a do czego nowe prawo bankowe daje możność i ułatwienia.

Z prawa zakładania oddziałów korzystał przedewszystkiem National-City-Bank w New Yorku; najbogatsza instytucja Stanów, posiadająca 250 milionów marek własnych kapitałów — bardzo prędko uzupełniła znacznie te kapitały, zakładając oddziały w najważniejszych punktach południowej Ameryki, mianowicie: w Buenos-Aires, Rio de Janeiro, Santos, San Paulo, a ostatnio i w głównym mieście republiki Kuba w Hawanie.

Przy sposobności trzeba nadmienić, że to przedsiębiorstwo bankowe rozwija się i w innych kierunkach, tworząc „międzynarodowe towarzystwo bankowe“ z centralą w New Yorku a filiami w Japonii, Chinach i Indjach. Najważniejszą kwestją tej handlowej polityki banków narodowych jest przeszkodzenie europejskim, a szczególnie niemieckim bankom do zakładania sieci swoich oddziałów. Trzeba bowiem wiedzieć, że np. „Deutsche Bank“ w połączeniu z Banco Aleman Transatlantico w Argentynie, Brazylii, Chili, Boliwii, Urugwaj i Peru zakładała liczne swe oddziały, że inne wielkie banki berlińskie jak Disconto-Gesellschaft i Dresdener Bank już dawno utrwaliły się w południowej Ameryce i wraz z bankami angielskimi opanowały rynek finansowy.

Amerikanom więc chodziło o to, by rozpocząć walkę z przedsiębiorstwami niemieckimi i by tym sposobem otrzymać dla swoich nowonarodzonych interesów zagranicznych korzystne źródła dochodu. W każdym razie niewiele ale najbogatsze instytucje z liczbą 18000 narodowych banków amerykańskich zawiązało handlowo-polityczne stosunki z zagranicą.

To ograniczenie w działalności nastąpiło wskutek tego, iż chociaż w zasadzie mają wszystkie banki prawo robienia interesów zagranicą, to jednakże w swej działalności są zależne i stoją pod kontrolą głównych banków emisyjnych, których zarządy nie pozwalają na łączenie się małych banków narodowych dla wspólnych interesów zagranicznych. Zdaje się, iż zakaz ów ma jedynie na celu popieranie bankierskiej działalności 12 banków emisyjnych i zrobienie z nich centrali dla interesów zagranicznych. W każdym razie amerykański minister finansów zaproponował bankom emisyjnym założenie oddziałów we wszystkich miastach środkowej południowej Ameryki. Pomimo, że prezydent republiki Stanów Zjednoczonych pogląd ten podzielił, to jednakże centralny zarząd banków emisyjnych jest przeciwny tej wspólnej działalności zagranicą, a to ze względu, że i państwowe banki europejskie żadnych interesów zagranicznych nie robią, a zewnętrzną swoją działalność ograniczają na skupie dewiz dla specjalnych celów walutowych. Interesy zagraniczne powinny wyłącznie pozostać w rękach banków narodowych i niepodlegać żadnym ograniczeniom, a przeciwnie banki emisyjne powinny podtrzymać swoją politykę dyskontową wszystkie interesy zagraniczne.

Idea panamerykanizmu przesiąknęła w sfery finansowo - polityczne Ameryki, które wyraźnie dążą do imperyalizmu niedopuszczającego do zarobkowania przedsiębiorstwem europejskim w Ameryce.

Na tę dążność imperyalizmu ekonomicznego rasy amerykańskiej, która przeciwstawia się zwycięsko imperyalizmowi angielskiemu i niemieckiemu — zwrócimy jeszcze uwagę. Faktem jest, że my Polacy w najlepszych rzekomo czasach naszego ekonomicznego rozwoju przez prymitywną działalność i niezaradność naszych banków nieumieliśmy się obronić od najazdu licznych rosyjskich banków do naszego kraju. Nie umiały banki polskie stanąć silną nogą w centrach handlu i przemysłu rosyjskiego ani zaczerpnąć świeżego powietrza w złocie i interesach w ruchliwych punktach zachodu. Na przeszkodzie zawsze stawały

ciężkie ograniczenia i ściśle osobisty interes kierowników.

Skutki tej gospodarki są teraz zbyt widoczne. Z utęsknieniem wyczekują pomocy dla siebie choć same powinny być dać pomoc krajowi w chwili tak ciężkiej.

X.

Górnictwo galicyjskie.

We Lwowie odbyło się zebranie „Polskiego towarzystwa politechnicznego“ na którym rada dworu Leon Syroczyński wygłosił referat o górnictwie w Galicji.

Referent nadmieniał, że rozwijające się górnictwo kraju naszego, coraz więcej zwraca uwagę obcych, czego dowodem, między innymi, jest ta okoliczność, iż w czasie rosyjskiej okupacji przybyła do Galicji umyślna komisja górnicza z Petersburga, która miała zbadać stosunki górnicze w kraju, łącznie z zagłębieniem krakowskim.

Według statystyki z 1912 r. odnośne cyfry są następujące. Wydobycie rudy żelaznej 250 tysięcy ctn. m. wartości 1.650 tysięcy koron, węgla 19 milionów ctn. m. wartości 17 mil. koron, soli 1.700 tysięcy ctn. m. wartości 11 milionów koron, ropy i wosku ziemnego 11.100 tysięcy ctn. m. wartości około 19 mil. koron. Wartość ogólna tego surowca wydobyczego w Galicji w ciągu jednego roku wynosi około 94 milionów koron, zaś przy dzisiejszych stosunkach targowych około 120 milionów koron. Produkcja węgla wzrasta się stale, ale w chwili obecnej znajduje się przeważnie stale w rękach niemieckich. Bardzo pomyslnie przedstawia się przyszłość solin krajowych, zwłaszcza, że już dzisiaj przewidzieć można wielki wywóz soli krajowej do Królestwa Polskiego. Podnosi się również produkcja kaimitu. Natomiast podpadł obecnie przemysł naftowy, a to pomimo rozległych terenów naftowych, trudność polega bowiem na braku dogodnych środków przewozowych. Dalszy rozwój tego przemysłu zależy w pierwszej linii od tego, czy rząd przyjdzie mu z wydatną pomocą.

Referent wspominał również o bogactwie granitu w Tatrach, którego eksploatacja zależy jednak będzie od uzyskania koncesji kolejowej, która umożliwi wywóz. Także marmur krakowski mógłby wystąpić z konkurencją.

W dyskusji podniesiono konieczność zmiany w przestarzałym ustawodawstwie górniczym, które jest przeszkodą nie tylko dla kraju naszego, ale i dla całego państwa. Odnośny projekt zmiany przedłożył już poseł Zarancki w Izbie poselskiej, atoli sprawa poszła w zapomnienie. Także państwowy monopol solny nie odpowiada już dzisiaj swemu celowi.

Warszawska Kasa kredytowa.

Wczoraj odbyło się ogólne zebranie członków Warsz. kasy kredytowej. — Przedstawione sprawozdanie za ub. 1915 r., a szósty istnienia kasy, zaznaczyło, iż instytucja ta jest jedyną, która wydaje drobne długoterminowe pożyczki hipoteczne spłacane ratami. Pomimo ciężkich lat pożogi wojennej, kasa rozwijać się nie przestała, czego dowodem, iż wkłady nie tylko się nie zmniejszyły, lecz nawet zwiększyły. Dn. 1 stycznia 1915 r. kapitał zakładowy wynosił rb. 256,238 a dn. 1 stycznia r. b. rb. 262,493, wkłady zaś w tymże okresie z 1,044,192 wzrosły do sumy rb. 1,259,742, pomimo, iż w roku sprawozdawczym kasa wypłaciła wkładów rb. 609,426.

Na pożyczkach pozostało na r. b. 1,168,942; udziały zaś członków wynoszą rb. 281,968.

Giełda berlińska.

Berlin, 1 kwietnia. Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie przy spokojnym usposobieniu były z początku słabe, później mocne. Pożyczki niemieckie mocne. 3% Kousole nieco wyższe. Renty austriacko-węgierskie i rumuńskie uległy lekkiemu spadkowi. Japońskie i rosyjskie bez zmiany. Pieniądz dzienne 5% i niżej. Dyskonto prywatne 4% i niżej.

Berlin, 1 Kwietnia. Urzędowe notowania kursów dewiz, za wypłaty telegraficzne:

	1/IV - plac.	żąd.
Nowy-Jork	dolar.	5.47 — 5.49
Holandya	gulden.	239 ¹ / ₄ — 239 ³ / ₄
Dania	koron	159 ³ / ₄ — 160 ¹ / ₄
Szwecya	koron	159 ³ / ₄ — 160 ¹ / ₄
Norwegia	koron	159 ³ / ₄ — 160 ¹ / ₄
Szwajcarya	frank	107 ¹ / ₂ — 107 ¹ / ₂
Austro-Węgry	koron	69. — 69.10
Rumunia	lei	86.7 ¹ / ₂ — 87.7 ¹ / ₂
Bulgarya	lew	78.1 ¹ / ₂ — 79.1 ¹ / ₂

Kurs rubla.

Berlin, 1 Kwietnia. Giełda notowała dzisiaj następujący kurs rubla: 100 rb.—178 Mk. (co odpowiada rubli 56.18 za 100 Mk.).

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 1 Kwietnia

Papiery wartościowe:	Żądano	Ofiarowano	Załatwiano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1905.	102,50	101,75	—
4 1/2 % pożyczka m. Warszawy	85,65	84,65	—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz.	93,—	92,—	92,55
4 1/2 % listy zast. Tow. Kred. ziemskiego	97,60	96,60	—
4 % „	—	—	—

Naczelnny Redaktor: Cezar Zawilowski.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERAŁSKI i C. ZAWILOWSKI.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich prenumeratorów, jako bezpłatny dodatek,

Ilustrowany KURYER WOJENNY
Nr. 2-gi.

Nadesłane.

— Dla cierpiących na zatwardzenie. Powszechnie znane ze swej skuteczności pigułki francuskie **Cascarine Leprince** znajdują się w sprzedaży we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Główne przedstawicielstwo w Warszawie przy ul. Wspólnej 53, m. 3, od godz. 9-iej do 5-iej. 131-77

Dr. Jan Alapin b. star. ordyn. kłtn szpit. św. Łazarza.

Warszawa, ul. Królewska 23. Przyjmuje do 1 po południu i od 4 - 7 wieczorem.

Jarskie produkty wytworni **Srokwoskiego**. Najtańsze pożywienie na dzisiejsze ciężkie czasy. Szczegóły patrz drobne ogłoszenie za nr. 247.

OBWIESZCZENIE.

Naczelnik Administracji przy General-Gubernatorstwie Warszawskim ustanowił dla wszystkich szkół okręgu administracyjnego następujące wakacje wielkanocne:

zamknięcie w środę, d. 12 kwietnia b. r. rozpoczęcie lekcji w czwartek, d. 27 kwietnia b. r.

Koniec roku szkolnego nastąpi w środę, d. 28 czerwca b. r.

Lódź, dnia 30 marca 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji
W zastępstwie
v. Bernewitz.

OBWIESZCZENIE.

Na mocy § 1 rozporządzenia pana Głównodowodzącego na Wschodzie, z dnia 22 marca 1915 r., w połączeniu z § 1 rozporządzenia pana General - Gubernatora, z dnia 8 września 1915 r., (Dz. rozp. Nr. 1, str. 1), wydaję niniejszem dla miasta Łodzi i dla powiatów łódzkiego i brzezińskiego, oraz dla części powiatu łaskiego, podlegającej niemieckiej administracji, następujące rozporządzenie policyjne:

§ 1.

Wyrobienie śmietanki w całym obwodzie łódzkiego Prezydium Policji jest wzbronione.

§ 2.

Wykroczenia przeciwko niniejszemu rozporządzeniu będą grzywną do 1000 rubli, albo więzieniem, lub aresztem do 3-ch miesięcy karane.

§ 3.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi natychmiast w życie.

Lódź, dnia 29 marca 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji,
w zastępstwie,
von Zitzewitz.

ROZPORZĄDZENIE

Cesarskiego General - Gubernatorstwa z dnia 7 marca 1916 r.

1. Niniejszem nakłada się sekwestr na znajdujące się na składach (poza leśnictwami) w tartakach i korytach rzek:

a) nieobrobione, lub tylko pilą albo siekierą obrobione drzewo użytkowe z przeszlorocznego lub dawniejszego porębu, którego zapas w pojedynczym lub w kilku należących do jednego właściciela, razem wziętych, składach, przenosi 300 metrów kub., lub 9,700 stóp reńskich,

b) drzewo orzechowe (europejskie i nieeuropejskie), drzewo nadmorskie, drzewo jesionowe, drzewo celulozowe, drzewo splawne, dychty klejone, bez względu na ilość.

2. Wzbronionem jest rozporządzać zasekwestrowanym drzewem przez kupno, sprzedaż, lub w inny sposób, przerabiać je, użytkować, lub przeność z jednego miejsca składowego na inne.

3. Do kupna zasekwestrowanego drzewa uprawniony jest tylko Wydział Surowców Wojennych w Warszawie, Gmach Banku Państwa, lub pełnomocnicy tegoż.

4. Deklaracje mają być składane do dnia 1 kwietnia 1916 r. w Warszawie, w Wydziale Surowców Wojennych, w pozostałym zaś obszarze General-Gubernatorstwa u pp. Naczelników Powiatu, lub Prezydentów Policji. Podstawą do deklaracji są zapasy posiadane w dniu 1 marca. W deklaracji muszą być wymienione:

1. Nazwisko, miejsce zamieszkania, ulica i numer domu deklarującego.

2. Określenie gatunku, ilości i miejsca składowego drzewa.

3. Wymiary długości, szerokości i grubości drzewa.

W formularze do deklaracji można się zaopatrzyć w Warszawie w Wydziale Surowców Wojennych, w pozostałym zaś obszarze General-Gubernatorstwa u pp. Naczelników Powiatu.

Wszelkie zapasy drzewa, które były już deklarowane, podlegają ponownemu obowiązkowi deklarowania. Wydane dotąd świadectwa uwolnienia od sekwestru zostają uznane za nieważne; starania o nowe należy zwracać do Wydziału Surowców Wojennych, do d. 1 kwietnia 1916 r.

5. Od obowiązku deklarowania i sekwestru jest wyłączone:

Drzewo które z ramienia zarządu niemieckiego przeszło na własność prywatną.

6. Umotywowane piśmienne podania o zwolnienie drzewa od sekwestru, w celu handlu niem, lub przerabiania, należy składać, wraz z deklaracją, lub później, w Wydziale Surowców Wojennych, poza Warszawą zaś u pp. Naczelników Powiatu, lub Prezydentów Policji.

7. Kto przeciwko niniejszym przepisom wykracza, lub do wykroczenia namawia, albo pobudza, podlega karze więziennej do lat 5-ciu, lub pieniężnej do 10.000 marek, albo obydwom tym karom łącznie. Prócz tego towar zostaje w całości bez żadnego odszkodowania.

Warszawa, dnia 7 marca 1916 r.

General-Gubernator
von Beseler.

OBWIESZCZENIE.

W uzupełnieniu obwieszczenia o ruchu osobowym z dnia 27 listopada 1915 r. ogłasza się, że wystawianie świadectw na podróż mieszkańcom powiatu Brzezińskiego, uskutecznią odtąd także Rogowska komendantura miejscowa.

Lódź, dnia 31 marca 1916 r.

Gubernator wojenny
Barth,
general-porucznik.

Sala Koncertowa, Dzielna 18. **Łódzka Orkiestra Symfoniczna**
 BZIS, w niedzielę, d. 2 kwietnia, 1916 r., punkt o godz. 8-ej wiecz.
KONCERT Splewaczki Cesarzkiego i królewskiego dworu
Felicji Kaszowskiej
 Akompaniament Tadeusz Mazurkiewicz.
 W programie: Schubert, Schumann, Wagner, Brahms, Hugo Wolff, Strauss, Moniuszko, Szajkowski, Debussy, Puccini.
 Bilety w cenie od kop. 50 do rb. 3.40. Łoże rb. 8— i 10.— do nabycia w biurze koncertowym „Frydberg i Koc”, Piotrkowska 90

SZYBY inspektowe, okienne, fabryczne etc. oraz lustrzane do wystaw sklepowych.
LUSTRA Dyamenty szklarskie, ściennie, salonowe i toaletowe.
LUSTERKA Trema pokojowe i stylowe. galanterijne, podróżne i kieszonkowe. Hurtowo od rb. 1.50 za 100 sztuk.
 Pierwsza Chrześcijańska fabryka Luster kryształowych
Franciszek BAYTEL
 Warszawa, ul. Nowy-Swiat Nr. 27. 246-3-1

SER duński i szwajcarski, — oraz —
 ryby solone „**KLIPFISZE**“
 nadeszły do składu towarów kolonialnych cukierniczych, konserw, mydła itp.
Edmund Bogdański Łódź, Dzielna 30.
 Sprzedaż tylko dla sklepów i kooperatyw 243-3-3

Pierwszorządny Magazyn Ubiorów Męskich
A. LACKIEGO
 poleca wykwinne ubiory gotowe i na obstalunek
NOWO-SENATORSKA 4, WARSZAWA.

CZĘSTOCHOWSKIE ZAKŁADY CHEMICZNE
 i FABRYKA TEKSTURY ASFALTOWEJ
LANDAU i BERGMAN
 polecają: naftalinę resublimowaną, naftalinę w kółkach, karbolinum, lioj, kreolinę, lakier czarny, mączkę karbolową, smołę szwacką, pak kamienny, pak drzewny, asfalt, smar do wozów, lak asfaltowy, tekturę smołową, klebemase.
 UWAGA: Od pewnego czasu dochodzą nas wieści, że niepowołane jednostki przywłaszczają sobie samowolnie reprezentację naszej firmy, przed którymi się zastrzegamy i komunikujemy, że żadnego przedstawiciela nie mamy, przeto obstalunki prosimy skierowywać bezpośrednio do naszej firmy.
 204-2-1

WŁAŚCICIELE PIORUNOCHRONÓW
 powinni przed wiosną dać je do zbadania. Piorunochrony źle uziemione lub uszkodzone narażają budowlę na pożar od piorunu. :: :: ::
 :: :: :: Specjalistów oraz odpowiednie aparaty poleca:
 Tow. Akc. „**SIEMENS**“, :: Łódź, Piotrkowsk 36. ::
 215-6-4

Konsultent prawny
R. v. Gersdort
 Łódź, Piotrkowska 84.
 Prośby, porady prawne, Tłomaczenia.
 186-12-11

Pytanie !!!
 Chcąc w towarzystwie łódzkim żyć, Trzeba ubranym gustownie być, — a gdzie gustownie zamówić ubranie zgrabnie skrojone, trwałe i tanie?
 — u —
Franciszka KLINOWSKIEGO
 Łódź, Piotrkowska 155. 253-3-3

Lekarz-Dentysta
S. GORDIN,
 Konstaktynowska 18.
 Przyjmuje od 10—11 i od 3—4.

„Grand Chic”
 PRACOWNIA SUKIEŃ DAMSKICH
 Przyjmujemy wszelkie roboty w za kres tego przedmiotu wchodzące podług najnowszych fasonów **Wiedeńskich**. Południowa 24, front, II p. 209-3-3

Lekarz-Dentysta
S. Goldman
 długoletnia asystentka szkoły dentystycznej i kliniki d-ra Zadewicza.
 Przyjmuje codziennie
ŁÓDŹ, MIEJSZA 19.
 254-12-4

Świtezianka
Mleczarnia
Kuchnia jarska
 Warszawa, Nowosenatorska 8.
 Przypomina podczas „Wielkiego Postu” o obiadach i kolacjach jarskich zdrowych, tanich, smacznych,
 Sprzedaż detaliczna:
śmietanka, śmietana, słodkie i kwaśne mleko, maślanka, ser, 125—0 twarog, jaja świeże i gotowane.

3 lub 4 pokoje z wygodami
 słoneczne, na 1-szem piętrze, w bliskości ul. rogu Dzielnej i Piotrkowskiej, potrzebne od 1-go lipca b. r. Oferty pod „Słoneczne” w Adm. Godziny Polskiej. 263-2-2

Kupię używaną
Kolejkę
 1500-2000 mtr. toru, szerok. 650mm. z całkowitym urządzeniem.
 Oferty K. Drzewiński i S-ka
 Łódź, Włodowska Nr. 97. 257-3-1

Rower mało używany, marki B. S. A. sprzedam ul. Rzgowska 2 m. 16. front. 265-1-1

HEINRICH LENZ Mannheim.
Szybka pomoc—podwójną pomocą!
 Brakującą lub niewystarczającą siłę poruszającą zastępują najszybciej i najodpowiedniej
Lokomobile Lanza.
 Para przegrzana z regulacją wentylową :: systemu „LENZ” do 1000 Hp. ::

Przewóz mebli w wozach meblowych SPEDYCYE
 towarów dla eksportu lub importu do lub z **Galicyi i Bukowiny** jakoteż do okupowanych miejscowości **Królestwa Polskiego** włącznie z załatwieniem formalności cłowych i granicznych, przejściowe zamagazynowanie, interwencję w osiągnięciu zezwolenia na przewóz, przewóz lub wywóz przyjmuje firma **Goldlust i S-ka w Krakowie** jakoteż ponownie już otwarte zastępstwa w **Szczakowej (Granicy) w Nadbrzeziu (Sandomierz)** stacja portowa Wisły. 119-1-1
 Z korespondencją i zapytaniami uprasza się zwracać do Krakowa lub Szczakowej.

SPECYALISTA
Dr. S. LEWKOWICZ
 Konstaktynowska 12.
 choroby zewnętrzne i włosów
 Przyjmuje:
 Panów 9—1, 6—8 | Pani 5—6.
 239-12-3

Nasiona
 rolne, drzew, warzywne i kwiatowe oraz narzędzia (ogrodnicze) polecają składy **L. Jasńskiego** (prowadzone od 1870 roku) w Łodzi, **Andrzeja 10 i w Łęczycy, gub. kaliska.**
 Dział narzędzi zwiększony- Spis nasion podług cennika z 1914 r. Ceny bieżące. W Łodzi wyprzedają cebulek kwiatowych. 218-3-3

Teatr „APOLLO”
 w Częstochowie
 500 miejsc, ładna scena
do wynajęcia.
 121-10-2

MŁAWA
M. WYSZYŃSKI
 Wyłączne przedstawicielstwo dziennika **„Godzina Polski” na Mławę i okolice.**

OD WYDAWNICTWA.
 Zawiadamiamy, że „Godzinę Polski” prenumerować można na wszystkich pocztach tak w Niemczech, jakoteż na całym terenie, okupowanym przez wojska niemieckie. Poniżej podajemy wzór kwitu, który po dokładnym wypełnieniu złożyć należy w najbliższym urzędzie pocztowym i uiścić należność abonamentową.
 Prenumerata wynosi bez odnoszenia do domu, 1 Mk. 50 miesięcznie, lub 4 Mk. 50 kwartalnie.

Kwit do zamówienia „Godziny Polskiej”.
 Uprasza się odciać w tem miejscu.

Unterzeichneter aboniert hiermit bei dem Kaiserl Postamt hierselbst. Podpisany zamawia niniejszem w tutejszym ces. Urzędzie pocztowym.

Titel der Zeitung: Tytuł dziennika:	Ersch. Ort: Miejscowość:	Bezugszeit: Czas prenumeraty:	Preis: Cena:
Godzina Polski	Łódź	Viertelj. kwartalnie	4.95 Mk.
	Łódź	Monatl. miesięcznie	1.65 Mk.

Vor- u. Zuname:
 (Imię i nazwisko)
 Genaue Adresse:
 (dokładny adres)
 Obenstehenden Betrag erhalten zu haben bescheinigt
 d.....191.....

Ogłoszenia drobne:
 Pierwsza Warszawska fabryka „produktów jarskich” Srokowskiego, Wilcza 62, sprzedaje rabatowo tuzinami torebek następujących artykuły:
ZUREK Mazowiecki (barszcz w proszku). Najtańszy pokarm śniadaniowy, o b i a d o w y. —
MAKA prażona do obsypywania k o t l e t ó w, ryby, pieczeni rzymskiej. —
KASZA strączkowa na z u p e, na potrawę i do k a p u s t y.
ZUPA jarska (barszcz fasolowy).
MIESO jarskie oryginalne, k o t l e t o w e na pieczeń rzymską i pierogowe na pieczeń rzymską.
 UWAGA: Unikając nadladowniczych mięs roślinnych, kupujcie tylko oryginalne pierwsze w kraju mięso jarskie Srokowskiego, jedynie posiadające właściwą konsystencję i wagę. 247-10-6

Akuszerka
 Marya Kubicka przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 197 m. 8. 266-6-3

Poszukiwane mieszkanie w śródmieściu z umeblowaniem, lub bez. Oferty w administracji „Godziny” dla „K. S.”

Kupię tanio encyklopedye **Orgelbranda**. Oferty w administracji „Godzina Polski” pod „Encyklopedia”. 122-3-3

Wykwalifikowany ogrodnik ubiera balkony, szczepi drzewka oraz przyjmuje wszelkie roboty w zakresie ogrodnictwa wchodzące l. Gębalski, Pabjanice, Nowe Miasto, ul. Niemiecka. 117-10-1

Pianina nowe, używane tanio. Strojenie, reparacje, zamiana Chodkowski, Mikołajewska 2). 261-3-2

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Fryderycha Edlera. 251-3-3

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gminie Lućmierz, powiatu łódzkiego na imię Leona Sikorskiego. 252-3-3

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Józefa Szewczyka. 263-1-1

400 pudów drzewa suchego, rabanego dla piekarzy sprzedam. Łódź, Franciszkańska 25. W. Tyliński. 262-1-1